

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVII — 1960

NR 4

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
 ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

	str.
Cz. Kałużny: Przed Dorocznym Świętem Książki	97
— Перед ежегодным праздником просвещения	
— Before every year education festivities	
I. Nagórska: Z zagadnień pracy z czytelnikiem indywidualnym	99
— Вопросы работы с индивидуальным читателем	
— Some problems of work with individual reader	
S. Bożek: Czas budować również biblioteki	101
— Настало время строить тоже и библиотеки	
— It is time to build libraries	
K. Chudek: Wobec mody na magnetofony w pracy bibliotecznej	104
— Относительно моды на магнитофоны в библиотечной работе	
— On the fashion of magnetophones in library work	
R. Wagner: Organizacja sieci publicznych bibliotek powszechnych w Berlinie	107
— Организация сети массовых библиотек в Берлине	
— Organization of public library system in Berlin	
K. Sikierycz: U naszych najbliższych zamorskich sąsiadów	113
— У наших ближайших заокеанских соседей	
— News from our nearest overseas neighbours	
J. Kołodziejska: Kurs, jakiego jeszcze nie było	118
— Курс какого еще не было	
— A course which has no precedent	
Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	120
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
J. O.: Biblioteka Poezji i Prozy	123
Kronika krajowa i zagraniczna	127
Домашняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 4

WARSZAWA

ROK XXVII

Cz. KAŁUŻNY
Warszawa

PRZED DOROCZNYM ŚWIĘTEM KSIĄŻKI

(Dni Oświaty, Książki i Prasy 3—15.V.1960 r.)

Warunkiem skutecznej działalności kulturalno-oświatowej jest ściśle zespolenie jej z ideami i zadaniami budownictwa socjalistycznego. O tej prawdzie nie trzeba przekonywać działaczy oświatowych i kulturalnych, a w tej liczbie bibliotekarzy. Rzecz jednak w tym, by *widzieć nie tylko ideały ludzkiego życia i obywatelskiej odpowiedzialności za socjalistyczną Rzeczypospolitą i nie tylko wszechstronny rozwój człowieka w socjalizmie, ale również dostrzegać codzienne zadania, zwłaszcza te aktualnie wymagające rozwiązania.*

Perspektywy jednostki i wszystkich ludzi pracy w naszym kraju zależą w dużej mierze od zwiększenia wydajności pracy, wprowadzenia wyższej techniki, nowoczesnej organizacji pracy. Od znacznego podniesienia kultury pracy zależy uzyskanie ponad 80% założonego w Narodowym Planie Gospodarczym przyrostu produkcji przemysłowej. Warunkiem uzyskania 30 % wzrostu produkcji rolniczej w latach 1961—1965 jest wprowadzenie nauki i techniki na wieś, znaczne podniesienie kultury uprawy i hodowli.

Doskonalenie umiejętności zawodowych i stały wzrost poziomu wiedzy każdego obywatela, znaczne podniesienie wydajności pracy w naszym społeczeństwie — oto najpilniejsze, aktualne zadanie postawione przez partię i rząd przed całym narodem, a więc i przed nami.

Ostatnio coraz pomyślniej rozwiązuje się sprawy bodźców materialnych. Ale obok tego niewątpliwie bardzo istotnego czynnika, znacznie donioślejszą rolę może spełnić wytworzenie odpowiedniego klimatu, sprzyjającego sięganiu po książkę, samokształceniu, rozwijaniu horyzontów myślowych. Ta ideowa i moralna atmosfera skierowana przeciwko nieuctwu, samozadowoleniu, lenistwu umysłowemu, nie może jednak ograniczyć się do jednego dnia czy tygodnia. Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy powinny służyć wzmocnieniu jej i utrwaleniu.

Główne treści obchodu wynikają więc z aktualnych ogólnopolitycznych zadań. Dni Oświaty, Książki i Prasy poprzedzi uroczysty obchód Święta Pracy (70 rocznica ustanowienia tego święta), a w związku z nim szeroki kolportaż i propaganda książek i prasy społeczno-politycznej. Dni przebiegać będą w szczególnym okresie. Poprzedzają bowiem oficjalne zapoczątkowanie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (lipiec 1960).

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
 ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

	str.
<i>Cz. Kałużny</i> : Przed Dorocznym Świętem Książki	97
— Перед ежегодным праздником просвещения	
— Before every year education festivities	
<i>I. Nagórska</i> : Z zagadnień pracy z czytelnikiem indywidualnym	99
— Вопросы работы с индивидуальным читателем	
— Some problems of work with individual reader	
<i>S. Bożek</i> : Czas budować również biblioteki	101
— Настало время строить тоже и библиотеки	
— It is time to build libraries	
<i>K. Chudek</i> : Wobec mody na magnetofony w pracy bibliotecznej	104
— Относительно моды на магнетофоны в библиотечной работе	
— On the fashion of magnetophones in library work	
<i>R. Wagner</i> : Organizacja sieci publicznych bibliotek powszechnych w Berlinie	107
— Организация сети массовых библиотек в Берлине	
— Organization of public library system in Berlin	
<i>K. Sikierycz</i> : U naszych najbliższych zamorskich sąsiadów	113
— У наших ближайших заокеанских соседей	
— News from our nearest overseas neighbours	
<i>J. Kołodziejska</i> : Kurs, jakiego jeszcze nie było	118
— Курс какого еще не было	
— A course which has no precedent	
Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
<i>abc</i> : Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	120
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
<i>J. O.</i> : Biblioteka Poezji i Prozy	123
Kronika krajowa i zagraniczna	127
Домашняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 4

WARSZAWA

ROK XXVII

Cz. KAŁUŻNY

Warszawa

PRZED DOROCZNYM ŚWIĘTEM KSIĄŻKI

(Dni Oświaty, Książki i Prasy 3—15.V.1960 r.)

Warunkiem skutecznej działalności kulturalno-oświatowej jest ściśle zespolenie jej z ideami i zadaniami budownictwa socjalistycznego. O tej prawdzie nie trzeba przekonywać działaczy oświatowych i kulturalnych, a w tej liczbie bibliotekarzy. Rzecz jednak w tym, by *widzieć nie tylko ideały* ludzkiego życia i obywatelskiej odpowiedzialności za socjalistyczną Rzeczypospolitą i nie tylko wszechstronny rozwój człowieka w socjalizmie, *ale również dostrzegać codzienne zadania, zwłaszcza te aktualnie wymagające rozwiązań.*

Perspektywy jednostki i wszystkich ludzi pracy w naszym kraju zależą w dużej mierze od zwiększenia wydajności pracy, wprowadzenia wyższej techniki, nowoczesnej organizacji pracy. Od znacznego podniesienia kultury pracy zależy uzyskanie ponad 80% założonego w Narodowym Planie Gospodarczym przyrostu produkcji przemysłowej. Warunkiem uzyskania 30 % wzrostu produkcji rolniczej w latach 1961—1965 jest wprowadzenie nauki i techniki na wieś, znaczne podniesienie kultury uprawy i hodowli.

Doskonalenie umiejętności zawodowych i stały wzrost poziomu wiedzy każdego obywatela, znaczne podniesienie wydajności pracy w naszym społeczeństwie — oto najpilniejsze, aktualne zadanie postawione przez partię i rząd przed całym narodem, a więc i przed nami.

Ostatnio coraz pomyślniej rozwiązuje się sprawy bodźców materialnych. Ale obok tego niewątpliwie bardzo istotnego czynnika, znacznie donioślejszą rolę może spełnić wytworzenie odpowiedniego klimatu, sprzyjającego sięganiu po książkę, samokształceniu, rozwijaniu horyzontów myślowych. Ta ideowa i moralna atmosfera skierowana przeciwko nieuctwu, samozadowoleniu, lenistwu umysłowemu, nie może jednak ograniczyć się do jednego dnia czy tygodnia. Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy powinny służyć wzmocnieniu jej i utrwaleniu.

Główne treści obchodu wynikają więc z aktualnych ogólnopolitycznych zadań. Dni Oświaty, Książki i Prasy poprzedzi uroczysty obchód Święta Pracy (70 rocznica ustanowienia tego święta), a w związku z nim szeroki kolportaż i propaganda książek i prasy społeczno-politycznej. Dni przebiegać będą w szczególnym okresie. Poprzedzają bowiem oficjalne zapoczątkowanie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (lipiec 1960).

W czasie Dni obchodzić będziemy również XV rocznicę zakończenia II wojny światowej oraz XV-lecie Ziem Zachodnich i Północnych.

Ta bogata problematyka poparta wieloletnim doświadczeniem bibliotekarzy w organizowaniu tradycyjnego już obchodu umożliwia wykazanie maksymalnej inwencji i dobranie najbardziej skutecznych form działania w środowisku.

* * *

Jaką problematykę ogólną dla całego kraju wysuwają organizatorzy tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy?

I. Realizacja hasła Polska krajem ludzi kształcących się — a zarazem program długoletniej pracy — winno w bieżącym roku wydobyć na czoło *podniesienie kwalifikacji, umiejętności, wiedzy zawodowej* — podstawowych warunków wzmoczenia wydajności pracy w fabryce, w gospodarce rolnej, w instytucjach.

Zależy nam na szczególnym uwypukleniu wpływu literatury zawodowej na wzrost wydajności pracy i lepszą organizację procesów produkcyjnych. Celowi temu winny służyć wystawy i inne środki pogładowego oddziaływania, prelekcje i spotkania ze specjalistami od organizacji pracy, racjonalizatorami, fachowcami znającymi i ceniącymi swój zawód.

W związku z tym wysuwają się na czoło następujące zadania szczególne:

— propaganda pełnego podstawowego wykształcenia wśród młodocianych i dorosłych, ukazywanie możliwości i konieczności kształcenia się i samokształcenia;

— zachęcanie do czytelnictwa prasy i książek, zwłaszcza popularnonaukowych, technicznych, literatury fachowej i rolniczej, popularyzacja nowości i ukazywanie istniejących pozycji wydawniczych;

— propagowanie różnych form samokształcenia, a zwłaszcza uniwersytetów powszechnych na wsi i w mieście, rozwijanie ruchu umysłowego, wykorzystywania filmu oświatowego, muzeów, rozwinięcia akcji odczytowej itp.

II. Obok omawianego wyżej zasadniczego hasła w tegorocznych Dniach Oświaty, Książki i Prasy *popularyzować będziemy dorobek Ziem Zachodnich i Północnych oraz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ciągu minionego XV-lecia w życiu społeczno-ekonomicznym i kulturalnym.*

III. Tegoroczne Dni winny przyczynić się do dalszego rozwoju ofensywy kulturalnej, zwłaszcza przez zaangażowanie się wszystkich działaczy oświatowych i kulturalnych w budownictwie współczesnej, socjalistycznej kultury. Zaangażowanie się w walce przeciwko ciemnocie, wstecznictwu, mitom, nietolerancji. Zaangażowanie się w walce o postęp, o socjalistyczną obyczajowość, wyzwolenie człowieka, o jego rozwój intelektualny, o naukowy światopogląd i postawę aktywną wobec rzeczywistości. Chodzi również o dalszy krok w stosowaniu współczesnych metod i form pracy i pełniejsze wykorzystanie technicznych środków rozpowszechniania wiedzy, literatury i sztuki.

*

Poczynaniom organizacyjnym tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy przyświecać powinny dwie następujące zasady:

1. Skierowanie maksymalnego wysiłku na bezpośrednie dotarcie do fabryk i miejsca zamieszkania robotników oraz na wieś, do czytelnika, zwłaszcza do czytelnika potencjalnego.
2. Obok tradycyjnych już form propagandowych (kiermasze, imprezy itp.) w roku bieżącym należy kontynuować zapoczątkowane w roku ubiegłym stwarzanie „faktów kulturalnych” w środowisku wiejskim, w małych miastach, osiedlach robotniczych.

Chodzi tu przede wszystkim o urządzenie wspólnym wysiłkiem czytelników, o znaczne rozszerzenie środków społecznych na zakup książek i prenumeratę czasopism w bibliotekach, o poprawę wyposażenia, wyglądu estetycznego wnętrza i otoczenia bibliotek.

Zależy nam również na pozyskaniu do współpracy miejscowej inteligencji i szerokiego aktywu społecznego oraz podjęcia systematycznej współpracy z instytucjami naukowymi, oświatowymi i kulturalnymi powiatu i województwa.

Dni Oświaty, Książki i Prasy stanowią półfinały naszego konkursu — współzawodnictwa bibliotek w roku oświatowym 1959—1960. Godzi się o tym pamiętać. Wszędzie zaś, gdzie powstały zaniedbania co rychlej je usunąć. Dni Oświaty, Dni Książki — to nie tylko czas wytężonej pracy — to również wielkie święto. Nasze święto!

Czesław Kałużny

I. NAGORSKA

Łódź

Z ZAGADNIEŃ PRACY Z CZYTELNIKIEM INDYWIDUALNYM

W związku z coraz większym zainteresowaniem w kołach bibliotekarskich pracą z czytelnikiem indywidualnym pragnę poruszyć sprawę dość istotną dla tego zagadnienia. Chodzi konkretnie o przekazywanie sobie wzajemnie przez bibliotekarzy informacji o czytelnikach. Rozważania dotyczyć będą użytkowników bibliotek objętych specjalną opieką i zasługujących z tych, czy innych względów na uwagę oraz tych wszystkich, których dotychczasowy rozwój pozostaje w zależności od świadomych wysiłków personelu bibliotecznego.

Przy przejmowaniu biblioteki przez nowe kierownictwo kwestia zostaje poniekąd automatycznie rozwiązana, gdy prowadzony jest w sposób systematyczny „zeszyt obserwacji i uwag o czytelnikach”, lub gdy kronika biblioteczna zawiera charakterystyki i sylwetki zarówno najwartościowszych i najciekawszych, jak i tzw. trudnych czytelników. Na ogół należy to jednak do rzadkości. W zeszytach uwag brak ciągłości. Kroniki zawierają przeważnie opisy działalności imprezowej wypożyczalni, chronologię najważniejszych wydarzeń, noty o głównych nurtach czytelnictwa. Wiadomości o samych czytelnikach, interpelowani na ten temat kierownicy placówek czerpią najczęściej z pamięci. Gdy następuje z okazji zmiany personalnej przekazywanie biblioteki, odbywa się scontrum, protokółarnie zostaje przekazany księgozbiór, katalogi, inwentarz wyposażenia lokalu, archiwum biurowe, akta bieżące. Natomiast prawie z reguły nie poświęca się nawet minimalnej ilości czasu na wspólne przejrzanie kartoteki czytelników. Szczegółowe informacje, chociażby

tylko o grupie nowych abonentów ze strony bibliotekarza opuszczającego placówkę należą do wypadków sporadycznych, a znakowanie kart czytelników i odpowiednie adnotacje nowego pracownika nie są uregulowane nawet zwyczajowo. Niecodziennym także faktem jest zebranie, na którym czytelnicy najbardziej związani z książką i biblioteką, byłiby przedstawiani nowemu kierownictwu.

Jak wynika z rozmów z wieloma, nie tylko zresztą łódzkimi koleżankami, napotykały one przy obejmowaniu placówek działających od kilku lat na trudności, wypływające z całkowitej nieznajomości nowego dla nich środowiska czytelniczego. Bywa to specjalnie dokuczliwe przy jednoosobowych obsadach. Podobnie i przy dwuosobowych — niedoświadczone i często zmieniane „siły pomocnicze”, nie zawsze mogą służyć odpowiednią informacją. Zdobywanie od nowa wiadomości o zainteresowaniach i możliwościach czytelników przyzwyczajonych do tego, iż są przez personel znani i poniekąd sklasyfikowani, wywołuje z ich strony zdziwienie i niekiedy nieporozumienia. Kierownik placówki, który łatwo zorientuje się w zasadniczych potrzebach i upodobaniach środowiska, pozyska szybciej jego zaufanie. Redukując do minimum błędy doboru i poradnictwa, może podjąć nowe akcje zmierzające do podniesienia poziomu czytelnictwa lub kontynuować dotychczasowe wysiłki w tej dziedzinie, podejmowane przez swego poprzednika.

Wydaje się więc konieczne i powinno być przestrzegane przy oficjalnym przejmowaniu biblioteki przekazywanie:

- 1) pewnej sumy wiadomości ogólnych o środowisku czytelniczym,
- 2) szczegółowych informacji o zespole przodującym,
- 3) wskazówek dotyczących dalszej opieki nad poszczególnymi czytelnikami.

Ściśle wiąże się z omówioną powyżej sprawą, *przechodzenia* wieloletnich i wyróżniających się czytelników wypożyczalni dla dzieci i młodzieży do wypożyczalni dla dorosłych. Wypróbowani już przyjaciele „młodzieżówek”, których skryształizowane zainteresowania czytelnicze były honorowane przez doskonale znający ich personel, przybywając do bibliotek dla dorosłych stają się nagle jednymi z tysiąca. („Trzeba na nowo dorabiać się swojej twarzy” — oto autentyczne określenie sytuacji przez „młodzieżowego” czytelnika). Niezależnie od przywiązania, jakie żywią do *najpierwszej* biblioteki i tamta przyczyna wstrzymuje niektórych siedemnasto- i osiemnastolatków od przejścia do wypożyczalni dla dorosłych. Tak więc spotkać można bibliotekarki szcycące się trzydziesto — czterdziestoosobowym zespołem młodzieży niemal pełnoletniej, a karmionej z zasobów księgozbioru „do lat 16”, klasykami i drugorzędnymi pisarzami lat dawnych w ogólności, a Kraszewskim w szczególności. Spotykamy też bibliotekarki „młodzieżowe” zadowolone, iż do ich biblioteki wracają czytelnicy starsi po nieudanych kontaktach z wypożyczalnią dla dorosłych. I jedne i drugie powodowane tyleż szczerem przywiązaniem do pupilów, w których czytelnictwo wiele włożyły wysiłku, ile niezdrową ambicją, nie starają się załatwić sprawy właściwie i jednocześnie prosto. Kierując swoich wartościowych i już wyrobionych wychowanków do biblioteki, której wyższy typ księgozbioru umożliwia im pełniejszy rozwój, winny zwrócić na nich uwagę personelu wypożyczalni dla dorosłych przesławszy równocześnie ich charakterystyki.

Dotyczy to również czytelników *zmieniających bibliotekę*. Zdarza się np., że robotnik zmieniwszy miejsce zamieszkania uporczywie pokonuje dużą przestrzeń dzielącą go od bibl. rejonowej „bo tu go znają i wiedzą czego mu potrzeba”. Nie została uwzględniona, jak z tego wynika, możliwość odpowiedniej rekomendacji. W praktyce bardzo rzadko bibliotekarz sygnalizuje pojawienie się na terenie wypożyczalni w innej dzielnicy (nie mówiąc już o innej miejscowości) dobrze znanego sobie czytelnika z własnej placówki. W ten sposób cała problematyka jego dotychczasowego czytelnictwa wraz z nierozwiązanymi jeszcze sprawami pozostaje nieznaną kierownictwu nowej ksiąźnicy.

Teoretycznie istnieje jeszcze kwestia *kierowania samouków* na wyższym poziomie z bibliotek dzielnicowych i rejonowych do Biblioteki Głównej, która w oparciu o konkretny materiał ludzki mogłaby podjąć się prowadzenia Poradni dla samouków.

Trzeba stwierdzić, że współpraca bibliotekarzy nawet tej samej sieci, ułatwiająca wzajemne oddziaływanie na czytelnika indywidualnego nie jest dotąd uregulowana. Nic więc dziwnego, że prawdziwą rewelacją dla piszącej był przed kilku laty postęp pewnej bibliotekarki zakładowej. Przyszła ona do „rejonówki”, aby scharakteryzować nieśmiałego, młodego kotoniarza i prosić dla niego o systematyczne poradnictwo. Robotnik ów „wyczytawszy” skromny księgozbiór fabryczny, zaczął zdradzać upodobania do popularnie ujętych szkiców i monografii historycznych. Utrzymanie i rozwinięcie tego zainteresowania miałoby wejść w zakres obowiązków nowego opiekuna jego lektur.

Powołując się na ostatni przykład proponuję rozważenie własnego stosunku do omawianego zagadnienia tym koleżankom i kolegom, którzy pracę z czytelnikiem indywidualnym zaczynają traktować jak najbardziej poważnie.

Izabela Nagórska

S. BOŻEK
Katowice

CZAS BUDOWAĆ RÓWNIEŻ BIBLIOTEKI

W dyskusji nad Krajową Radą Działaczy Kulturalno-Oświatowych, która odbyła się w grudniu 1958 r., jak też i na samej Naradzie podkreślano mocno sprawę bazy materialnej, koniecznej dla działalności kulturalnej i oświatowej, bowiem baza warunkuje możliwość i skuteczność działania.

Biblioteka, jeśli ma być instytucją oświatową i kulturalną z prawdziwego zdarzenia, musi mieć zapewniony lokal, jego wyposażenie i księgozbiór.

Stwierdzić musimy, że jakkolwiek w Polsce Ludowej dokonaliśmy ogromnego postępu w rozwoju bibliotek i czytelnictwa, to w porównaniu do ogólnego wzrostu poziomu naszego życia, a w szczególności budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego, urządzeń socjalnych i kulturalnych, budownictwo biblioteczne znalazło się w bardzo niebezpiecznym zastoju. W ciągu ubiegłego piętnastolecia bibliotek powszechnych w Polsce prawie nie budowano. W krajobrazie kulturalnym brak bibliotek, w rozumieniu budynków własnych i pomieszczeń bibliotecznych, jest dla Polski niestety charakterystyczny. Nie mam na myśli własnych budynków bi-

bliotecznych w gromadach czy małych miasteczkach (choć niektóre kraje, zwłaszcza skandynawskie, mają budynki biblioteczne w miejscowościach liczących od 4 000 do 5 000 mieszkańców), ale większe nasze miasta od 20 000 do 200 000 mieszkańców. Takich miast jest przecież wiele, a postępująca urbanizacja stale ich przysparza. Dla przykładu: w woj. katowickim miast powyżej 10 000 mieszkańców jest 8, miast od 20 000 do 100 000 — 12, miast powiatowych 14, a żadne z nich nie ma własnego budynku bibliotecznego, a tylko nieliczne mają względnie dobre warunki do rozwinięcia pracy biblioteki centralnej, nie mówiąc o filiach bibliotecznych. Wiele pomieszczeń bibliotecznych to lokale posklepowe, mniej lub więcej dostosowane do potrzeb wypożyczania książek.

Wielokrotnie poruszano już w prasie zjawisko spotykane niemal w całej Polsce, że dość często biblioteki powiatowe czy powiatowe i miejskie znajdują się w najbardziej nieodpowiednich i opłakanych warunkach. Czy biblioteki mogą wtedy spełniać należycie swoją funkcję?

Warto się zastanowić, dlaczego ten stan trwa i ciągle tak trudno go przełamać. Dlaczego większość ludzi, w tym także tych, którzy są odpowiedzialni za kulturę i oświatę, nie widzą biblioteki jako instytucji, która godna jest własnego budynku lub przynajmniej odpowiednio funkcjonalnie dostosowanego pomieszczenia.

Przyczyny tego są bardzo złożone, ale wśród nich pierwsze miejsce zajmuje uproszczony „stereotyp”, wywodzący się z tradycji filantropijnej działalności oświatowej. Biblioteka — to izba z półkami, książkami, ladą, bibliotekarzem i czytelnikami. Stereotyp ten przeniesiony do współczesnego życia jest czynnikiem uwstecznienia kultury.

Drugą przyczyną — to „mit”, dotychczas nie przewyżniony, że przyszłość oświatowa i kulturalna leży wyłącznie w domach kultury. Pobudowano ich już wiele, myśli się o pełnej sieci domów kultury we wszystkich powiatach, ale nie wyznacza się im właściwej drogi współpracy z bibliotekami.

Zamiłowania artystyczne, dążenie do wyżycia się w zespołach artystycznych, poszukiwanie godziwych rozrywek nie rozwinie się bez jednoczesnego rozwoju zainteresowań umysłowych, których ośrodkiem, może i winna się stać przede wszystkim biblioteka z bogatym księgozbiorem, czasopismami, czytelniami, księgozbiorem podręcznym.

Przykładem biblioteki, która stanowi prawdziwy ośrodek życia umysłowego i kulturalnego, jest Biblioteka Powiatowa i Miejska w Bochni (w woj. krakowskim). Trzeba było jednak wielu lat, by bibliotekarzspołecznik zdobył dla niej odpowiednią bazę lokalową.

Nie możemy więc czekać bezczynnie i nie pomoże nawet tzw. dobry klimat, gdy w mieście powiatowym bibliotekę powiatową i miejską zamknijemy w jednym czy ew. trzech pokoikach. Będą one nadal tylko „sklepikami”, w których wypożycza się książki, a nie ośrodkami budzenia, rozwijania i zaspokajania zainteresowań i potrzeb umysłowych, ośrodkami życia umysłowego miasta i powiatu.

Należałoby wreszcie oprócz domów kultury lub nawet zamiast nich rozpocząć budowę bibliotek. Wyrównałyby się istniejące obecnie dysproporcje.

Dużą odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą także sami bibliotekarze. Zbyt rzadko dotychczas wysuwali oni śmiało żądania o dobre

lokale dla bibliotek, a zbyt często, jako skromni pracownicy, zadowalali się z trudem zresztą uzyskiwanymi małymi zdobyczami lokalowymi.

Niemalą przyczyną niedoceniaenia bibliotek jest również i to, że w minionym okresie zbyt mocny akcent położono na ich działanie propagandowe. Biblioteka pracuje na daleką metę, nie daje więc bezpośrednich efektów, a tym bardziej efektów błyskotliwych.

W woj. katowickim bogate są tradycje i dziedzictwo bibliotek i czytelnictwa. Notujemy poważny dorobek przede wszystkim Częstochowy, która niedawno obchodziła 40-lecie istnienia biblioteki, a także Będzina, Dąbrowy, Sosnowca, a więc terenów Zagłębia Dąbrowskiego.

W tradycjach kulturalnych Śląska książka spełniała wielką rolę w procesie odrodzenia narodowego i społecznego. Biblioteki oświatowe organizacji społecznych, oparte o filantropię, własnych budynków i pomieszczeń nie miały. Wyjątek stanowił piękny budynek Biblioteki Publicznej w Katowicach, wybudowany przez Towarzystwo Czytelń Ludowych, w którym jednak Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna nie znalazła obecnie pomieszczenia. Również w Bytomiu pozbawiono bibliotekę własnego jej budynku.

Poruszone tu pokrótce problemy i fakty wykazują jasno, że najwyższy czas, by przeprowadzić radykalne zmiany, że bez nich skazani będziemy na zastój zarówno jeśli chodzi o zasięg ilościowy jak i jakościowy poziomu czytelnictwa.

Przed wszystkim należy przełamywać przeszkody psychologiczne, zwalczać ciasne, szkodliwe „mity”, wyzwalać się od „stereotypów”, wskazywać perspektywy.

Przemiany w świadomości dokonywać się mogą tylko powoli. Zacząć należało od bibliotekarzy. Pomogły tu walnie wyjazdy za granicę: do Zw. Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD, Danii, Anglii, skąd przywózono relacje umożliwiające nowe i śmiałe spojrzenie. Również w świadomości przedstawicieli władz terenowych i organizacji społecznych zaczęły następować pozytywne przemiany. Dowodem tego są posiedzenia Komisji Kultury Komitetu Wojew. PZPR, Komisji Kultury Prez. Wojewódzkiej Rady Narodowej jak i niektórych Miejskich Rad Narodowych. Tu i ówdzie zapadły uchwały o budowie bibliotek, podjęte przez Miejskie Rady Narodowe.

Najbardziej zaawansowane na terenie woj. katowickiego są miasta Częstochowa i Bielsko, w których budowa bibliotek weszła w plan 5-letni i jest w fazie wstępnej realizacji. Uchwałę o budowie biblioteki miejskiej podjęła również MRN miasta Sosnowca. Wyróżnił się aktywnością także powiat Częstochowa, gdzie Powiatowa Rada Narodowa podjęła uchwałę o budowie bibliotek gromadzkich w Ostrowach i Olsztynie, oraz uchwałę o budowie bibliotek przy wszystkich szkołach tysiąclecia w powiecie częstochowskim.

Te pierwsze osiągnięcia wymagały wielu zabiegów ze strony kierowników i pracowników bibliotek. Jest to zaledwie skromny początek. Okres obchodów Tysiąclecia jest nową okazją dla bibliotekarzy do wprowadzenia do planów budowy — również i bibliotek.

Zainteresowaniu zagadnieniem budownictwa towarzyszyć musi znajomość rzeczy, albowiem sprawa jest naprawdę skomplikowana. Budowa biblioteki przechodzi wiele faz, począwszy od umieszczenia jej w Planie

Gospodarczym, znalezienia inwestora, którym jest zazwyczaj właściwe Prezydium Rady Narodowej, przez zapewnienie kredytów na budowę, ustalenie lokalizacji szczegółowej, opracowanie założeń projektów: wstępnego, technicznego, później roboczego, wyszukanie wykonawców, akceptacja przez Wojewódzką Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych (KOPI, zapewnienie kredytów na wyposażenie biblioteki itp.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Katowicach opracowała i rozesała zainteresowanym bibliotekom przykładowy program użytkowy biblioteki dla miast o 60 000 i 80 000 mieszkańców. W czerwcu 1959 r. zorganizowano w Częstochowie konferencję kierowników bibliotek województwa z udziałem inż. architekta oraz przedstawiciela Min. Kultury i Sztuki wiz. Sedlaczka dla omówienia trudnych i skomplikowanych zadań, związanych z budową w ogóle, gdyż chodzi tu nie tylko o budowę biblioteki centralnej, ale również filii bibliotecznych zarówno w nowych miastach jak i dziesiątkach budowanych osiedli. Jako miejsce konferencji wybrano Częstochowę, (miasto dziś już 160-tysięczne, szybko rosnące), gdyż oprócz zamierzonej budowy budynku biblioteki centralnej zaplanowano również biblioteki na osiedlu Raków na 400 m² powierzchni, bibliotekę typu pawilonowego (Zawady Północne 400 m² oraz Zawady 180 m²). Uczestnicy Konferencji zwiedzali jedną z filii bibliotecznych przy ul. Nowowiejskiego o pow. 400 m², doskonale urządzoną i wyposażoną, co stanowiło element poglądowy obrad.

Gdy chodzi o budowę bibliotek mniejszych to odpada poważny kłopot, bowiem posiadamy normatywy, wypracowane i wydane przez Komitet do Spraw Urbanistyki i Architektury jako „*Normatyw Techniczny Projektowania — Małe Publiczne Biblioteki Powszechnie*” Seria Standartów Warszawa, zeszyt 29, 1954 r. Normatyw ujmuje bibliotekę wiejską przewidzianą dla obsługi obszaru wiejskiego liczącego 5 000 mieszkańców, bibliotekę miejską dla obsługi miasteczka o 5 000 mieszkańców oraz bibliotekę powiatową przewidzianą dla obsługi miasta powiatowego oraz terenu całego powiatu.

Trudniejsza o wiele jest sprawa biblioteki większej, dostosowanej do innych funkcji, np. w dużym mieście. Budowa biblioteki dla miasta jest czymś innym niż np. budowa szkół, gdyż jest ona obiektem niepowtarzalnym i wyrasta jako coś zupełnie nowego. Wynika stąd wiele zastrzeżeń i sprzeciwów. Powstaje np. pytanie, czy sala odczytowa może znaleźć się w planie biblioteki? Czy należy w gmachu bibliotecznym przewidzieć gabinety, pokoje do prac zespołów oświatowych czy samokształceniowych? Bibliotekarze odpowiadają jednomyślnie — tak, ale architekci mają wątpliwość, czy organizowanie np. odczytów należy do funkcji biblioteki. Mały normatyw tych elementów nie ujmie, a nie ma innego. Na szczęście, architekci okazują dużo zrozumienia i skłonni są honorować opinie bibliotekarzy.

Obecnie biblioteki publiczne poszukują gorliwie literatury polskiej i obcej dotyczącej budownictwa bibliotecznego i w ten sposób przygotowują się do dalszego działania, zdobywają teoretyczne przygotowanie i wzbogacają argumentację potrzebną w walce o nowe budynki i pomieszczenia biblioteczne, niezbędne dla zapewnienia rozwoju oświaty i kultury.

Stanisław Bożek

WOBEC MODY NA MAGNETOFONY W PRACY BIBLIOTECZNEJ

Ostatnio daje się zaobserwować dążenie do zakupu magnetofonów przez biblioteki. Należy to uznać za zjawisko zdrowe, dowodzące istnienia dążeń do unowocześnienia pracy w bibliotece i pomnożenia środków, którymi dysponuje bibliotekarz. Daje mu to przecież do ręki nowy instrument silnego i atrakcyjnego oddziaływania na „czytelnika”, jeśli z braku właściwszego słowa na określenie odbiorcy użyjemy dotychczasowego słowa, które przestaje być wystarczające.

Przypadkowe rozmowy z doświadczonymi bibliotekarzami dowodzą całkowiwej dezorientacji wobec narastającego zjawiska i zdradzają niemal całkowity brak orientacji w sprawach technicznych.

Palące zagadnienia do rozstrzygnięcia są dwa:

1) Do czego w ogóle ma służyć magnetofon w pracy bibliotecznej, aby był nie tylko ciekawostką, która się szybko znudzi, czy zabawką dla nielicznych tylko osób.

2) Jakiego typu magnetofon powinien być stosowany w pracy bibliotecznej, biorąc pod uwagę zarówno względy techniczne, jak i ekonomiczne.

Jeśli chodzi o zagadnienie pierwsze, wymaga ono nie jednego, ale serii artykułów i rzeczowej dyskusji. Omówić tu pragnę pokrótce tylko zagadnienie drugie, żeby powstrzymać zbyt pochopnych od popełnienia błędów przez dokonanie nieprzydatnych zakupów.

Magnetofon jest to aparat do utrwalania dźwięku na specjalnej taśmie, nawijanej na płaskie szpule. Taśma magnetofonowa (zazwyczaj szerokości 6,5 mm) sporządzona jest z podkładu nośnego, wykonanego z materiału niemagnetycznego (np. octan celulozy), pokrytego cienką warstwą emulsji z drobnym proszkiem materiału ferromagnetycznego (np. tlenku żelaza Fe_2O_3 i Fe_3O_4).

Sam proces nagrywania jest następujący:

Fale dźwiękowe, docierające do mikrofonu, zostają przekształcone na impulsy elektryczne, które po wzmocnieniu w części wzmacniającej magnetofonu zostają doprowadzone do głowicy nagrywającej. Głowica nagrywająca składa się z elektromagnesu o wąskiej szczelinie rzędu 0,008—0,01 mm. W pobliżu głowicy ze stałą prędkością przesuwa się taśma magnetofonowa, ulegając namagnesowaniu zależnie od siły pola elektromagnetycznego, powstającego w głowicy. W ten sposób na taśmie powstaje zapis dźwięku.

Tak nagrany taśmę w momencie odtwarzania dźwięku należy ponownie przesuwać z tą samą prędkością przed szczeliną głowicy odtwarzającej, która również jest elektromagnesem, magnesującym się zależnie od stopnia namagnesowania taśmy, dając impulsy elektryczne. Impulsy te po wzmocnieniu w części wzmacniającej magnetofonu są odtwarzane przez głośnik jako fale dźwiękowe.

Taki jest w dużym skrócie ogólny obraz nagrywania i odtwarzania dźwięku.

Oczywiście nowoczesny magnetofon posiada jeszcze dużo więcej części składowych, że tylko wspomnę o głowicy kasującej, „oku magicznym” czyli wskaźniku poziomu wysterowania wzmocnienia, napędzie elektrycznym z szybkobieżnym przewijaniem w obu kierunkach oraz systemie przełączników, uruchamianych przy pomocy wciskania odpowiednich klawiszy, co pozwala na szybkie przejście z nagrywania do odtwarzania i odwrotnie.

Zależnie od typu magnetofonu stosowana jest różna szybkość tzw. przesuwu taśmy. Można to porównać do różnych szybkości, stosowanych w gramofonach i adapterach (płyty normalnoobrotowe i płyty długogrające wolnoobrotowe). W wypadku magnetofonów obecnie stosowanych jest znacznie więcej prędkości, poczynając od 4,75 cm/sek do 76 cm/sek. Jest to zasadnicza cecha, odróżniająca poszczególne typy magnetofonów.

Szybkość przesuwu taśmy decyduje o jakości nagrania. Większa szybkość gwarantuje nagrania bardziej precyzyjne pod względem wierności i pełni dźwięku, ale pociąga za sobą większe zużycie taśmy magnetofonowej, co naturalnie decyduje o kosztach eksploatacji.

Pojęcie o tym dać może zestawienie kosztu taśmy potrzebnej do nagrania audycji jednogodzinnej przy najczęściej stosowanych szybkościach:

4,75 cm/sek	—	23 zł 94 gr
9,5 cm/sek	—	47 zł 88 gr
19,05 cm/sek	—	95 zł 76 gr
76 cm/sek	—	383 zł 04 gr

Jest to obliczenie teoretyczne. Przyjęto porównawczo aktualną cenę taśmy Agfa CH. Taśmy szybkobieżne są o wiele droższe od taśm zwykłych. Również względy techniczne (montaż taśmy, ścinki itp.) w praktyce powodują większe zużycie, niż wynikałoby to z obliczeń teoretycznych.

Należy pamiętać, że odtwarzanie utrwalonego na taśmie magnetofonowej dźwięku może się odbywać tylko na magnetofonie, posiadającym tę samą szybkość przesuwu taśmy, jak magnetofon, na którym dokonano nagrania. Jeśli zachodzi różnica, nagranie nie może być wykorzystane, podobnie jak płyta wolnoobrotowa nie może być odtwarzana na gramofonie staroświeckiego typu.

A oto najczęściej spotykane u nas w kraju, będące w użyciu magnetofony:

1) „Grundig” TK8-30 — magnetofon z NRF

prędkość przesuwu taśmy 19,05 i 9,5 cm/sek, co przy jednej szpuli o długości 350 m pozwala na nagranie 1 lub 2 godzin audycji przy stosowaniu tzw. zapisu dwuścieżkowego (po obu stronach taśmy, górnej i dolnej).

2) „Dniepr” 9 — magnetofon radziecki

prędkość przesuwu taśmy 19,05 cm/sek, jak wyżej szpula starcza na 1 godzinę audycji.

3) „Smaragd” BG 20-2 — magnetofon z NRD

prędkość przesuwu taśmy 19,05 i 9,5 cm/sek, czas nagrania i długość taśmy na szpuli jak w magnetofonie „Grundig”.

4) KB-100 — magnetofon importowany ostatnio z NRD

prędkość przesuwu taśmy 9,5 i 4,75 cm/sek, taśma w szpulach o długości 350 m wystarcza na 2 lub 4 godziny nagrania, zapis dwuścieżkowy (stosowana taśma Agfa typ CH).

5) „Melodia” — *magnetofon polski* — (produkowany dopiero od czerwca ub. r.).

prędkość przesuwu taśmy 19,05 i 9,5 cm/sek, taśma wystarcza na 1 lub 2 godziny nagrania, zapis dwuścieżkowy.

Przy magnetofonie „Melodia” zastosowano dwa zestawy głowic, umożliwiające nagrywanie i odtwarzanie przy obu kierunkach przesuwu taśmy bez przekładania szpul.

6) „Spalis” — *magnetofon radziecki*

prędkość przesuwu taśmy 19,05 cm/sek, szpula 350 m taśmy starcza na 1 godzinę audycji.

Dotychczas magnetofon był stosowany:

1) w reporterce radiowej,

2) przy nagraniach radiowych, muzycznych i innych (np. obecnie stacje radiofoniczne stosują odtwarzanie przeważającej części programów utrwalonych na taśmie magnetofonowej),

3) zamiast protokołowania konferencji itd. (ostatnio np. milicja stosuje magnetofony do przesłuchań po wypadkach drogowych).

We wszystkich tych przypadkach wykorzystanie magnetofonu, jako aparatury nagrywającej, jest rzeczą dominującą. W bibliotekarstwie użytkowanie magnetofonu będzie polegać na czym innym.

W tej chwili magnetofon jest aparatem nagrywająco-odtwarzającym, to znaczy, ten sam magnetofon służy do wykonania nagrania i do natychmiastowego chociażby nawet odtworzenia bez jakiegokolwiek obróbki technicznej (fotografia wymaga przetworzenia wywołanego negatywu na pozytyw). Magnetofon jest aparatem, który wymaga dość skomplikowanej obsługi, co proporcjonalnie do skomplikowanej i precyzyjnej konstrukcji (zwłaszcza gdy chodzi o magnetofony lekkie i łatwo przenośne) powoduje, że jest on aparatem dość kosztownym.

W wielu bibliotekach, którym wystarczy odtwarzanie gotowego programu lub pomocy dźwiękowych, nagranych poza ich terenem, można by stosować magnetofon, służący wyłącznie do odtwarzania; taki magnetofon odznaczałby się prostszą konstrukcją i byłby łatwiejszy do obsługiowania a przy tym znacznie tańszy. Można przewidywać, że w pewnym sensie taki magnetofon będzie mógł zastąpić, a z biegiem czasu może i wyprzeć, mało poręczny w pracy bibliotecznej — i nie tylko bibliotecznej — patefon, względnie adapter. Ale to są perspektywy na przyszłość!

Jest zbyt wiele problemów, ażeby można było w tych krótkich uwagach wskazać na właściwy typ magnetofonu najbardziej przydatny dla bibliotek. Wydaje się jednak, że samo wyliczenie ich typów, znajdujących się w tej chwili na rynku i w użyciu, nasunie uważnemu czytelnikowi spostrzeżenie, iż nie jest to sprawa błaża.

Na razie, wobec mody na magnetofony w pracy bibliotecznej, należy bibliotekom pragnącym zaopatrzyć się w nie zalecić jak najdalej idącą ostrożność przy wyborze typu magnetofonu.

Kazimierz Chudek

ORGANIZACJA SIECI PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH W BERLINIE

Berlin, który ma równocześnie charakter wielkomiejski, małomiejski i wiejski, potrzebuje bibliotek różnego typu. Nie można więc na terenie Berlina rozwiązać tego zagadnienia przy pomocy wielkich bibliotek, jak to ma przeważnie miejsce w Lipsku, Dreźnie i innych miastach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Aby dać obraz organizacji sieci publicznych bibliotek powszechnych (nazywanych później także księżnicami ludowymi) dobrze będzie spojrzeć wstecz i uprzytomnić sobie stan, kiedy miasto Berlin zostało podzielone przez Senat Zachodniego Berlina.

W 1948 r., który przyniósł podział Berlina, było w 8 dzielnicach miejskich demokratycznego Berlina 42 bibliotek powszechnych (z tego 34 dla dorosłych, 6 dla dzieci i 2 biblioteki muzyczne) z księgozbiorem obejmującym około 186 000 tomów i z 27 000 zapisanych czytelników, tzn. iż 2,7% mieszkańców czytało w księżnicach ludowych. Z objęciem zarządu miasta przez demokratyczny magistrat i z utworzeniem pierwszego niemieckiego robotniczo-chłopskiego Państwa, rozpoczął się również dla bibliotekarstwa berlińskiego okres szybkiego rozwoju.

Trzeba tu jeszcze dodać, że berlińska biblioteka miejska odgrywa szczególną rolę wśród bibliotek miejskich. Nie należy ona do sieci publicznych bibliotek powszechnych, ale ze swym ponad 750 000 tomów liczącym księgozbiorem należy do wielkich, ogólnych bibliotek naukowych Niemiec. Stała współpraca berlińskiej miejskiej biblioteki z publicznymi bibliotekami powszechnymi i bibliotekami związkowymi poprawiła się szczególnie przez to, że od stycznia 1957 r. w berlińskiej bibliotece miejskiej rozpoczął pracę dział metodyczny dla księżnic ludowych, co umożliwiło ścisły związek i regularną wymianę doświadczeń między naukową biblioteką ogólną a ludowymi księżnicami. Współpracę tę ułatwia fakt podporządkowania wydziałowi kultury Wielkiego Berlina zarówno berlińskiej biblioteki miejskiej, jak i działu metodycznego dla księżnic ludowych, który zajmuje się fachowym kierownictwem publicznych bibliotek powszechnych.

Od 1953 r. liczba bibliotek wzrosła do 74, a 72 000 czytelników miało do dyspozycji 370 000 tomów. Biorąc pod uwagę wciąż wzrastające materialne i kulturalne potrzeby naszej ludności, magistrat Wielkiego Berlina w 1954 r. zajmował się szczegółowo dalszym rozwojem bibliotekarstwa i powziął ważne i wskazujące kierunek postanowienia, tak, że w 1958 r. (wyniki za I półrocze 1959 r. dają niepełny obraz liczby wyposażań, sięgamy więc do stanu z 31.12.1958 r.) można w Berlinie notować następujące wyniki:

Placówki:

104 publicznych bibliotek powszechnych

66 bibliotek dla dorosłych

29 samodzielnych bibliotek dla dzieci

z tego

4 biblioteki muzyczne

1 bibliobus

4 biblioteki parkowe

<i>oraz</i>	4 czytelnie dla dorosłych 7 czytelni dla dzieci
<i>Księgozbiór:</i>	531 388 tomów
z tego	425 821 tomów dla dorosłych 105 567 tomów dla dzieci
<i>Rocznie wypożyczeń</i>	2 254 376 tomów
z tego	1 674 706 tomów dla dorosłych 579 670 tomów dla dzieci
<i>Czytelników:</i>	101 569 czytelników
z tego	75 499 dorosłych 26 070 dzieci
<i>oprócz tego</i>	12 123 odwiedzin w bibliotekach parkowych
z tego	7 364 dorosłych 4 759 dzieci
<i>nadto</i>	12 735 odwiedzin w czytelniach
z tego	5 540 dorosłych 7 195 dzieci

Uwaga: Korzystający z bibliotek parkowych i czytelni nie są liczeni jako stali czytelnicy, tylko jako odwiedziny.

Oznacza to więc, że z końcem 1958 r. 9,3% ludności korzystało z naszych publicznych bibliotek powszechnych, a 31,3% dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu było zarejestrowanych w samodzielnych bibliotekach dla dzieci lub w oddziałach książek dla dzieci przy bibliotekach dla dorosłych.

Struktura bibliotek w Berlinie rozwinęła się w tym kierunku, że każda z 8 dzielnic miejskich demokratycznego Berlina rozporządza obecnie jedną biblioteką dzielnicową, która jest odpowiedzialna za centralne uzupełnianie księgozbioru, za prace katalogowe jak i zestawienia bibliograficzne oraz środki pomocnicze ułatwiające korzystanie z księgozbioru, kształcenie praktykantów i uczniów oraz za całą metodyczną i propagandową pracę, która jest wykonywana w dzielnicy.

Dalszy typ bibliotek w dzielnicy to biblioteki rejonowe (Stadtteilbibliothek) w większości z wolnym dostępem do półek (reszta ma charakter bibliotek z ladą), a na peryferiach Berlina — filie. Wszystkie trzy typy, które wytworzyły się w wyniku potrzeb osiedli mieszkaniowych, różnią się bardzo co do liczby zarejestrowanych czytelników, a przez to i co do wyników statystycznych. Chcemy jednak w ramach możliwości, jakie da nam plan 7-letni, starać się o ujednoczenie tych trzech typów bibliotek (nowe budownictwo bibliotek w powstających obecnie osiedlach mieszkaniowych). Jakiegoś specjalnego rozszerzenia sieci publicznych bibliotek powszechnych nie przewiduje się. Jednak w trakcie budowania wielu nowych osiedli mieszkaniowych część bibliotek zmieni swe dotychczasowe siedziby, aby w nowopowstałych osiedlach działać bardziej owocnie. Pierwszym i najpilniejszym zadaniem w planie 7-letnim będzie budowa bibliotek dzielnicowych zdolnych do usług, które będą dysponowały biblioteką dla dorosłych, centralną biblioteką dla dzieci (która dziś jeszcze istnieje jako samodzielna biblioteka), czytelniami i salami wy-

kładowymi. Także tam, gdzie już istnieją biblioteki muzyczne i przewidziana jest dalsza ich rozbudowa, biblioteka dzielnicowa da im pomieszczenie. Do 1965 r. mają powstać 4 biblioteki dzielnicowe, a mianowicie: w dzielnicy Prenzlauer Berg, Friedrichshain, Köpenick i Treptow, 4 filie w Pankow, Köpenick 2 i Treptow oraz przydzielone zostaną 3 bibliobusy dla terenów peryferyjnych dzielnic miejskich Treptow, Köpenick i Lichtenberg. Obecnie posiadany bibliobus, który zaopatruje w książki ludność na peryferiach demokratycznego Berlina obsługuwać będzie tylko peryferie dzielnic miejskich Weissensee i Pankow, gdy 3 nowe bibliobusy wejdą do pracy. Plan ten przewiduje, że biblioteki dzielnicowe otrzymają 30 do 40 tysięcy tomów (odpowiadałoby to normie, którą należałoby osiągnąć, a mianowicie 1 tom na 1 mieszkańca). Biblioteki rejonowe otrzymają 15 do 20 tysięcy tomów, a filie 8 do 10 tysięcy tomów. Obszary wiejskie, które są mniej gęsto zaludnione i gdzie nie opłaca się założenie stałej biblioteki, będą zaopatrywane w przyszłości w książki przez projektowane bibliobusy.

Jak już na początku powiedziano Berlin, jako zespół miejski, wykazuje duże różnice. Każda dzielnica miejska odpowiada poniekąd jednemu powiatowi w granicach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Liczba mieszkańców i obszar dzielnicy różnią się znacznie, tak, że trzy wewnętrzne dzielnice Śródmieście, Prenzlauer Berg i Friedrichshain jakkolwiek mają dużą liczbę mieszkańców, to pod względem obszaru stanowią dzielnice najmniejsze. Choćby wymienić dla przykładu — dzielnica Prenzlauer z 224 600 mieszkańcami jest gęsto zaludniona, jednak pod względem obszaru jest najmniejszą dzielnicą o 15 bibliotekach. Natomiast dzielnica Weissensee, która liczy 77 200 mieszkańców, jako obszar wiejski rozprzestrzenia się bardzo daleko i posiada tylko 10 bibliotek. To wskazuje, że przy organizacji bibliotek należy w zasadzie kierować się liczbą mieszkańców. Statystyczne dane 3 typów bibliotek przedstawiają następujący obraz:

Biblioteka dzielnicowa:

Księgozbiór:	20 000 tomów
Rocznie wypożyczeń:	49 000 tomów
Czytelników:	2 000

Biblioteka rejonowa (Stadtteilbibliothek):

Księgozbiór:	10 do 20 000 tomów
Rocznie wypożyczeń:	53 000 tomów
Czytelników:	1 600

Filie:

Księgozbiór:	5 do 10 000 tomów
Rocznie wypożyczeń:	20 000 tomów
Czytelników:	1 000 do 1 100

Biblioteki jednej dzielnicy względnie sieć bibliotek poszczególnej dzielnicy są zgodnie z zasadą demokratycznego centralizmu podwójnie podporządkowane. Publiczne biblioteki powszechne jako placówki rady dzielnicowej, podporządkowane są oddziałowi kultury dzielnicy miejskiej i wskutek tego uzależnione od instrukcji i wytycznych terenowej rady. Z drugiej strony oddział kultury magistratu Wielkiego Berlina kieruje,

nadzoruje i kontroluje wszystkie publiczne biblioteki powszechne w Berlinie. Dzięki temu zarządzenia, które mają dla prac bibliotecznych znaczenie centralne, są wydawane przez wydział kultury Magistratu Wielkiego Berlina, zaś wszelkie przedsięwzięcia wynikające z potrzeb miejscowych są uchwalane i ustalane przez radę dzielnicową.

Publiczne biblioteki powszechne mają przede wszystkim do wypełnienia następujące zadania:

1. zgodnie z ustawowymi postanowieniami i wskazówkami nadrzędnych organów państwowych przygotować do wypożyczania mieszkańcom księgozbiór odpowiadający potrzebom społecznym i miejscowym, a także przez zastosowanie właściwej propagandy masowej i odpowiednich materiałów bibliograficznych ułatwić udostępnienie książek w obrębie dzielnicy;
2. stale powiększać liczbę czytelników;
3. zbudować i utrzymywać współdziałającą sieć publicznych powszechnych placówek bibliotecznych w dzielnicy i dążyć do współpracy z innymi bibliotekami w dzielnicy. Jedną z bibliotek należy uznać za bibliotekę dzielnicową;
4. koordynować pracę publicznych bibliotek powszechnych w dzielnicy z pracą innych placówek kulturalnych.

Kierownictwo publicznych bibliotek powszechnych dzielnicy jest w ręku jednego kierownika. Jest on odpowiedzialny za całą działalność bibliotek swojej dzielnicy i rozstrzyga ich sprawy w ramach zatwierdzonych planów i wskazań nadrzędnych organów państwowych, względnie stosownie do ich zarządzeń.

Mianowania i zwolnienia kierownika biblioteki dzielnicowej dokonuje **rada dzielnicowa** i wymaga od wydziału kultury Magistratu Wielkiego Berlina zajęcia fachowego stanowiska w tej sprawie. Wszystkich innych pracowników publicznych bibliotek powszechnych mianuje i zwalnia kierownik biblioteki dzielnicowej zgodnie z ustawowymi przepisami.

Kierownik biblioteki dzielnicowej jest odpowiedzialny za pracę w dziedzinie metodyki i inspekcji. Jego zastępcą z reguły jest bibliotekarz odpowiedzialny za wypożyczanie i propagandę książek.

Pracownicy bibliotek rejonowych, filii jak i bibliotek dla dzieci podlegają więc kierownikowi biblioteki dzielnicowej, są jednak w ramach swej działalności na tyle samodzielni, że tylko ogólną linię dalszego rozwoju swej biblioteki ustalają i przeprowadzają w porozumieniu z kierownikiem.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że metodyczno-fachowa praca w dzielnicy rozpada się na dwa działy:

metodykę i inspekcję,
wypożyczanie i propagandę książek.

Ze stosunku podporządkowania nadrzędnym organom (wydział kultury Magistratu Wielkiego Berlina) wynika następująca sytuacja.

Jak już na początku wspomniano w berlińskiej bibliotece miejskiej istnieje dział metodyczny dla księżnic ludowych. Dzieli się on na oddziały:

metodyki i inspekcji,
wypożyczalni i propagandy książki,
pracy w bibliotekach dla dzieci.

Dyrektor berlińskiej biblioteki miejskiej i kierownik działu metodycznego w porozumieniu z wydziałem kultury Magistratu Wielkiego Berlina są uprawnieni do udzielania fachowych poleceń kierownikowi biblioteki dzielnicy. Do zadań kierownika działu metodycznego należy w szczególności kontrola i organizowanie pracy naukowo-metodycznej we wszystkich bibliotekach na podstawie ogólnych wskazówek Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa przy wykorzystaniu miejscowych doświadczeń. Dział metodyczny jest nadto odpowiedzialny za kontrolę wypożyczeń i uzgadniania struktury księgozbioru z berlińską biblioteką miejską. Na własną odpowiedzialność, przeprowadza w granicach Wielkiego Berlina według wytycznych i wskazówek nadrzędnych organów państwowych potrzebne szkolenie i dokształcanie bibliotekarzy i pomocników bibliotekarskich. Zatrudnienia i zwalniania pracowników działu metodycznego dokonuje dyrektor berlińskiej biblioteki miejskiej w porozumieniu z wydziałem kultury Magistratu Wielkiego Berlina. Przedstawione stosunki podporządkowania i system pracy publicznych bibliotek powszechnych odpowiadają zarządzeniu nr 1 o rozbudowie i zasadach pracy publicznych bibliotek powszechnych z dnia 10.4.1958 na obszarze Wielkiego Berlina.

Na podstawie tego zarządzenia straciły moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy dotyczące systemu pracy i rozwoju publicznych bibliotek powszechnych. Trzeba też dodać, że do rozwiązywania centralnych zadań w obecnych dzielnicach do kierownika i jego zastępcy, których zakres prac został już krótko przedstawiony, dodatkowo są jeszcze przydzieleni: bibliotekarz do kierowania i kontroli bibliotek związkowych w dzielnicy, bibliotekarz na pół etacie odpowiedzialny za szkolenie, pomocnik bibliotekarza do spraw techniki bibliotecznej i administracji oraz pomocnik bibliotekarza do prac kancelaryjnych. Liczbę etatów bibliotekarskich i bibliotekarsko-technicznych oblicza się dla poszczególnych bibliotek w dzielnicy według liczby czytelników danej placówki (stosownie do wskazówek dotyczących wprowadzenia ramowego planu stanowisk dla publicznych bibliotek powszechnych w Wielkim Berlinie z dnia 8.10.1956 roku).

Po tym, w trochę zbyt uproszczonej formie przedstawionych sposobach pracy i organizacji publicznych bibliotek powszechnych, chcielibyśmy jeszcze coś nie coś powiedzieć o metodach pracy bibliotek berlińskich.

Nie wystarczy, aby księżnice publiczne tylko wypożyczały książki i usiłowały zaspokoić wszystkie życzenia czytelników, ale mają też za zadanie jako socjalistyczne placówki — kształcić i wychowywać. Wymaga to wielostronnej i zindywidualizowanej pracy z czytelnikiem. W związku z tym w latach ubiegłych rozwinęła się szeroka działalność organizacyjna, która zaczęła się od zwykłych odczytów, a dziś obejmuje różnorodne formy, jak dyskusje czytelników o współczesnej literaturze, wieczory muzyczne i literackie, wieczory autorskie z młodymi i znanymi autorami. Imprezy te odbywają się nie tylko w bibliotekach, ale także w zakładach pracy, miejscach spotkań Frontu Narodowego, uczelniach fabrycznych, domach młodzieżowych i organizacjach społecznych. W ubiegłych latach urządzono 860 takich imprez z udziałem 33 200 uczestników. Współpraca z radami czytelników i aktywnym, w których współdziałają zainteresowani czytelnicy, pisarze, księgarze i przedstawiciele organizacji

społecznych odbija się dodatnio na propagandzie literatury w dzielnicach. Wspólnie z nimi przygotowuje się imprezy, wystawy książek, konkursy w oknach wystawowych itp. Biblioteka przygotowuje też (od strony metodycznej), „Dni Berlina”, polityczno-kulturalne wydarzenia, tygodnie przyjaźni z krajami sąsiednimi. Co roku powtarzające się „tygodnie książki” to dalszy punkt szczytowy wspólnej pracy instytucji upowszechniających literaturę i organizacji masowych. W ten sposób w zeszłorocznym „tygodniu książki”, który odbył się od 13 do 20 września i był specjalnie poświęcony czytającemu i piszącemu robotnikowi można było zorganizować 120 imprez z udziałem 8 000 uczestników.

Jak widać z przytoczonych przedtem liczb w Berlinie istnieje 29 samodzielnych bibliotek dla dzieci. Do tego przybywa 35 oddziałów książek dla dzieci w bibliotekach dla dorosłych. Księgozbiór dla dzieci wynosi 105 000 tomów, to znaczy 18,3% ogólnego stanu stanowi literatura dla dzieci. 25,8% ogółu czytelników to są dzieci, a 33,2% to młodzież w wieku od 14 do 18 lat. Przy tym nie należy zapominać, że prawie wszystkie ogólnokształcące szkoły posiadają biblioteki uczniowskie, wszystkie wyższe i fachowe szkoły dysponują sporymi bibliotekami, a berlińska biblioteka miejska obejmuje około 49% młodzieży i studentów. Również w 250 bibliotekach fabrycznych, które pod względem metodycznym i fachowym kierowane są przez publiczne biblioteki powszechne, czyta wielu młodych ludzi tak, że liczba młodocianych czytelników jest znacznie większa niż tu podano.

Na zakończenie można powiedzieć, że pod kierownictwem Magistratu Wielkiego Berlina w publicznych bibliotekach powszechnych rozwinęła się na szeroką skalę praca, która przyczyni się w jak największym stopniu do ich udziału w wielkich zadaniach, które postawił plan 7-letni.

Tłum. F. Sedlaczek

Rosamunde Wagner

K. SIEKIERYCZ

Warszawa

U NASZYCH NAJBLIŻSZYCH ZAMORSKICH SĄSIADÓW (I)

Wszelkiego rodzaju doświadczenia obce mają wartość podwójną: po pierwsze — należy wiedzieć, co w naszym zawodzie dzieje się u najbliższych sąsiadów, a po drugie — odmienność form stosowanych u nas i gdzie indziej skłania, a przynajmniej powinna skłaniać do refleksji pod kątem: co wartości zaadaptować w naszych warunkach. Podając garść wiadomości o szwedzkich bibliotekach publicznych, proponuję rozważenie ich z punktu widzenia tych dwu aspektów.

Pewna odmienność administracyjna kraju sugeruje potrzebę pobieżnego przynajmniej nakreślenia jego struktury. Ogromny obszar 449 tys. km² (pod względem wielkości obszaru ustępuje w Europie tylko Francji, Hiszpanii i Zw. Radzieckiemu) zamieszkuje niepełne 8 milionów mieszkańców (Polskę ok. 30 mln.). Na północy kraju znajdują się wielkie obszary prawie niezamieszkałe. Obszary południowe są dość mocno zaludnione. Kraj dzieli się na 24 prowincje. Jednostką administracyjną niższego rzędu jest społeczność (kommun). Ogólna liczba tych jednostek wynosi około 900, z czego 130 przypada na społeczności miejskie, reszta



Budynek nowoczesnej biblioteki w Vesterås

— na społeczności wiejskie. Wśród 130 miast szwedzkich tylko 3 liczy ponad 100 tys. mieszkańców. Są to Stockholm, Gothenburg i Malmö.

Swoją sieć bibliotek publicznych Szwedzi określają jako młodą ponieważ o zorganizowanej ekspansji oświatowego ruchu bibliotecznego można mówić dopiero... w drugim ćwierćwieczu 19 wieku, głównie w ośrodkach wiejskich. Poźniejszy nieco, szybki rozwój przemysłu oraz swobód demokratycznych w miastach pozwala na tworzenie pierwszych bibliotek miejskich (najstarsza biblioteka miejska — Dicksonska folkbiblioteket w Gothenburgu — powstała w 1861 r.).

Gwarancją dalszego, ciągłego już rozwoju placówek bibliotecznych stanowiło przyznanie funduszy państwowych na te cele (1905 r.). Dla rozwoju czytelnictwa w bibliotekach publicznych faktem niesłychanie cennym było powiązanie działalności bibliotecznej z rozwijającym się już w początkach naszego stulecia bardzo silnym robotniczym ruchem samokształceniowym inspirowanym przez istniejące do dziś Robotnicze Stowarzyszenie Oświatowe (szczegóły — patrz dalej).

Innym faktem, który miał szczęśliwe znaczenie dla planowego rozwoju sieci bibliotecznej, było ustanowienie centralnych bibliotek okręgowych prowincji (1929 r.), których funkcje przyjęły na siebie najlepiej zorganizowane biblioteki miejskie poszczególnych prowincji.

Sieć bibliotek publicznych jest w zasadzie dostosowana do podziału administracyjnego kraju. Tworzą ją: biblioteki prowincji (okręgowe) oraz biblioteki społeczności wiejskich i miejskich (kommun). Biblioteki dużych miast tworzą autonomiczną sieć filii dla miasta, zaś w bibliotekach wiejskich przeważa rejonizacja. To skupienie inicjatyw w rękach centralnej biblioteki w miastach oraz rejonowej biblioteki na wsi pozwala na bardziej ekonomiczną gospodarkę i to zarówno księgozbiorową jak i personalną. Zadaniem biblioteki rejonowej jest zaspokajanie nietypowych potrzeb w zakresie księgozbioru bądź z własnych zasobów, bądź drogą

wypożyczania międzybibliotecznego, oddziaływanie interwencyjne w postaci wymiennych kompletów ciekawszych książek, prowadzenie centralnego katalogu dla całego rejonu oraz nierzadko personalna obsługa najbliższej położonych bibliotek filialnych.

Biblioteki prowincji, połączone przeważnie z miejskimi, odgrywają w stosunku do placówek położonych na terenie prowincji rolę jednostek nadrzędnych i interwencyjnych. Ich oddziaływanie w tym zakresie sprowadza się głównie do zaspokojenia nietypowych żądań czytelniczych drogą wypożyczania korespondencyjnego (drogą pocztową) oraz prowadzenia bardzo szeroko rozwiniętej sieci punktów bibliotecznych zwanych bibliotekami kół studiujących. Do zadań biblioteki okręgowej należy również inicjowanie zakładania nowych placówek oraz nadzór metodyczno-instrukcyjny nad bibliotekami szpitalnymi, specjalnymi bibliotekami dla niewidomych oraz bibliotekami wojskowymi i więziennymi, które w Szwecji należą do sieci bibliotek publicznych.

Biblioteki okręgowe obok swej działalności terenowej prowadzi dział miejski, obsługujący miasto, w którym znajduje się siedziba biblioteki. Organizacyjnie odrębny typ biblioteki okręgowej stanowią tzw. Państwowe Biblioteki Okręgowe (Linköping, Skåra, Vesterås, Växjö). Biblioteki te, oprócz zwykłych zadań biblioteki okręgowej, prowadzą działy naukowe — gromadzą naukowy księgozbiór i prowadzą prace badawcze.

Wszystkie biblioteki publiczne podlegają wydziałowi bibliotecznemu Królewskiej Rady Oświatowej (Kunglinga Skolverstyrelsen), Państwowe Biblioteki Okręgowe zaś w zakresie swych zadań naukowych podlegają Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie (Kunglinga Biblioteket).



Bibliobus — biblioteka wędrująca. Główną klientelę stanowią dzieci, chociaż nie brak i starszych.



Teraz będzie co czytać

Ogromną rolę w upowszechnianiu czytelnictwa odgrywają wspomniane już powyżej biblioteki kół studiujących (study circle libraries), zwłaszcza w środowiskach wiejskich, w miejscowościach liczących nieraz po kilka zaledwie gospodarstw. Punkty biblioteczne noszące tę nazwę nie zawsze jednak są zlokalizowane przy aktualnie działających kołach studiów. Przy okazji warto wspomnieć czym właściwie są szwedzkie koła studiujących i jaką odgrywają rolę w rozwoju czytelnictwa, a także na czym polega ich odrębność w porównaniu np. z naszymi kołami zainteresowań w domach kultury. Przede wszystkim rozmiary tej akcji w Szwecji są czymś zupełnie specjalnym. Dla przykładu kilka cyfr.

W mieście Norrköping liczącym 90 tys. mieszkańców w 1958 r. istniało 702 koła studiujących, a udział w zajęciach brał co ósmy mieszkaniec miasta. Nie jest to sytuacja specyficzna dla Norrköping. Aktywność akcji kół studiujących na wsiach jest jeszcze silniejsza. Koła studiujących mają w Szwecji długą już tradycję. Organizacją ich zajmują się ogniwa terenowe Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego. Celem pracy kół studiujących jest budzenie zainteresowań i wdrażanie do umiejętnego korzystania z lektury. Formę wyjściową stanowią kursy o najrozmaitszej tematyce. Biblioteki stanowią przeważnie bazę zarówno w zakresie dostarczania materiałów drukowanych do studiów, jak i pomieszczeń dla zajęć. W małych miejscowościach, w których biblioteka nie ma stałej siedziby dostarcza ona książki w formie wymiennych kompletów ruchomych. Te właśnie małe ruchome biblioteczki, prowadzone siłami społecznymi, noszą nazwę bibliotek kół studiujących. Po zakończeniu zorganizowanych zajęć kursowych, biblioteczki te prowadzą nadal swoją działalność, a praca powstałych w ten sposób zespołów przybiera stopniowo formę pracy samokształceniowej. Liczba bibliotek kół studiujących przekracza 3000 i do tej formy działalności przywiązuje się w Szwecji ogromną wagę.

Podstawę utrzymania bibliotek stanowią fundusze społeczne rad miejskich i wiejskich oraz specjalne dotacje państwowe. Stosunek środków społecznych do państwowych wynosi mniej więcej 4 : 1. Ogólnie przyjmuje się, że każda biblioteka publiczna może otrzymać ze skarbu państwa 10 tys. koron rocznie, co równa się mniej więcej wartości 500 nowych książek. Dotacje państwowe mają szczególne znaczenie dla bibliotek znajdujących się na terenach stosunkowo ubogich. Jeśli przyjmiemy, iż fundusze społeczne dużych miast przeznaczone na cele biblioteczne są wielokrotnie wyższe niż dotacje skarbu państwa, można ogólnie przyjąć,



Raz w miesiącu z Kiruny, najdalej na północ wysuniętego miasta szwedzkiego wyrusza pociąg biblioteczny w kierunku północno-wschodnim. Dla mieszkańców tych obszarów jest to prawdziwe święto.

iz biblioteki są raczej bogato zaopatrzone i mogą pozwolić sobie na stosowanie powszechnie obowiązującej w Szwecji zasady realizowania każdego zamówienia czytelniczego.

Jeszcze lepsza jest sytuacja finansowa Państwowych Bibliotek Okręgowych, które otrzymują ponadto ze skarbu państwa pełny fundusz na księgozbiory, wyposażenie i uposażenia personelu działów naukowych tych bibliotek.

Ostatnie dziesięciolecie zaznaczyło się ogromnym rozwojem budownictwa bibliotecznego. Powstałe w tym czasie biblioteki w Vesterås, Umeå, Östersund czy MalMBERGET charakteryzuje ogromny rozmach i daleko posunięte unowocześnienia (gabinety muzyczne z pełnym wyposażeniem, sale koncertowe, sale filmowe, a w działach dziecięcych nawet ławeczki do lektury w pozycji leżącej). Dla przybysza, który w swej pamięci zachował jakże żywe obrazy naszych brudnych, ciasnych, zimnych i często bardzo nieprzytulnych lokali bibliotecznych, wędrowka po bibliotekach szwedzkich stanowi niemal wycieczkę w krainę baśni. Realizowana na codzień zasada, iż czytelnik musi w bibliotece czuć się przyjemnie i wygodnie po to, by do niej chciał przychodzić, daje doskonałe rezultaty. Mimo, iż nie organizuje się ani konkursów czytelniczych ani żadnego specjalnego oddziaływania bodźcowego procent czytelników w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców obliczany na 30% i więcej nie należy do rzadkości.

Inną zasadą pracy szwedzkich bibliotek publicznych jest, iż nie czytelnik musi dotrzeć po książkę do biblioteki, lecz biblioteka z książką

do czytelnika. Zasada ta jest szczególnie ważna na terenach słabo zaludnionych, gdzie odległość od biblioteki ze stałą siedzibą wynosi nieraz po kilkanaście i więcej kilometrów. Tak np. na północnym obszarze Norrbotten, zajmującym aż 25% całego obszaru Szwecji, gdzie znajduje się zaledwie kilkanaście bibliotek ze stałą siedzibą a zaledwie kilka z kwalifikowanym personelem bibliotecznym, trzeba było pomyśleć o specjalnych formach udostępnienia dla mieszkańców całego obszaru. Te zadania spełnia bibliobus biblioteki okręgowej w Lulea kursujący przez cały rok w promieniu ok. 500 km oraz... raczej rzadkie zjawisko w bibliotekarstwie — pociąg biblioteczny dowożący raz w miesiącu „strawę czytelnicza” do daleko na północ od kręgu polarnego wysuniętych już nie miejscowości, ale pojedynczych zabudowań do których bibliobus nie jest w stanie dotrzeć. Inną formę docierania do czytelnika stanowi statek biblioteczny, pływający po archipelagu stockholmskim. Bardzo popularną formę udostępnienia zbiorów bibliotecznych stanowi wypożyczenie drogą pocztową nawet dla mieszkańców miasta. Wychodzi się z założenia, iż nie jest rzeczą biblioteki ingerowanie w to, dlaczego czytelnik woli korzystać z książek przesyłanych mu przez pocztę zamiast przybywać do biblioteki osobiście. Zadaniem biblioteki jest tylko zaspokajanie potrzeb czytelniczych i jeśli dogodniejsze dla czytelnika jest wypożyczenie drogą pocztową, obowiązkiem biblioteki jest spełnienie jego życzeń.

Trzecią niesłychanie ważną zasadą, na jakiej opiera się praca szwedzkich bibliotek publicznych, jest powszechna bezpłatność w korzystaniu z bibliotek. Bezpłatne jest korzystanie z wypożyczalni bibliotecznych, bezpłatnie można korzystać ze zbiorów specjalnych, jakie stanowią kolekcje ilustracji czy zbiory płyt gramofonowych, wreszcie całkowicie bezpłatne jest korzystanie z wypożyczania drogą pocztową i to do tego stopnia, iż czytelnik nie pokrywa nawet kosztu przesyłki pocztowej. Kraj jest niewątpliwie bardzo bogaty i może sobie na to pozwolić, ale fakt bardzo daleko posuniętej bezpłatności usług bibliotecznych zasługuje na szczególne podkreślenie, zwłaszcza w związku z dość częstymi dyskusjami nad ewentualnością odpłatności w korzystaniu z naszych bibliotek publicznych. Koszty bardzo daleko posuniętej bezpłatności w szwedzkich bibliotekach rekompensuje w dużej mierze ekonomika wykorzystania personelu bibliotecznego. Kiedy w rozmowach ze szwedzkimi kolegami nadmieniłam, że jakkolwiek nie obowiązującą, ale zwyczajową normą w naszych bibliotekach jest jeden etat na 500 czytelników, bardzo się zdziwiono, że Polska, kraj przecież stosunkowo ubogi może sobie pozwolić na taką rozrzutność. W szwedzkich bibliotekach pracuje się wydajniej — jeśli na jedną osobę personelu bibliotecznego (wliczając w to personel zatrudniony przy opracowaniu oraz personel administracyjny) przypada 2000 czytelników jest to jeszcze korzystny stosunek. Nie znaczy to oczywiście, iż szwedzki bibliotekarz fizycznie intensywniej pracuje. Przyczyn tej kilkakrotnie większej wydajności pracy należy się doszukiwać przede wszystkim w jej daleko posuniętej mechanizacji, ale o tym — następnym razem.

Klara Siekierycz

Na temat społecznej roli książki, wpływu jej na kształtowanie się postaw społecznych, upodobań estetycznych itp. organizowane są u nas różnorodne badania naukowe. Przedmiotem ich są takie zagadnienia, jak np. czytelnictwo kobiet czy młodzieży w wybranych środowiskach wiejskich, miasteczkowych lub wielkomiejskich. Oprócz tych prac obserwujemy od jakiegoś czasu wzrost zainteresowań funkcją książki w środowiskach specjalnych, więc wśród niewidomych, wśród chorych przebywających w zakładach leczniczych, jak szpitale i sanatoria, a wreszcie i wśród więźniów.

Teza o poważnej roli książki w procesie reedukacji więźniów została już zaakceptowana przez służbę więzienną wielu krajów. W celu zrealizowania jej w polskim więziennictwie Ministerstwo Sprawiedliwości — Centralny Zarząd Więziennictwa — przystąpiło energicznie do pracy nad usprawnieniem działalności bibliotecznej w podległych mu zakładach karnych. CZW rozpoczął tę akcję od załatwienia problemów najbardziej podstawowych, do których słusznie zaliczono uporządkowanie zaniedbanych księgozbiorów i przeszkolenie pracowników bibliotek więziennych.

Obie te sprawy nie były wcale proste. Aby pojąć trudności, jakie one nastęczyły, trzeba zrozumieć ogrom różnic istniejących między pracą i kręgiem czytelnictwa bibliotek powszechnych, a tymi samymi czynnikami w odniesieniu do bibliotek więziennych. Przede wszystkim należy zdać sobie sprawę, że „środowisko” zakładu karnego stanowi zupełnie przypadkowo dobrany zespół ludzi w różnym wieku, o różnym cenzusie wykształcenia, pochodzących z najrozmaitszych warstw i środowisk społecznych itd. Poza tym wszystkim brać jeszcze trzeba pod uwagę wszystkie okoliczności wynikające ze specyficznej roli więzienia, z obowiązujących w nim regulaminów i rygorów.

Zorganizowanie pracy z książką w tak specjalnych warunkach byłoby z pewnością trudne nawet dla pracownika z odpowiednim przygotowaniem uniwersyteckim, a trzeba dodać, że wykształcenie ogólne około połowy pracowników więziennej służby bibliotecznej nie przekracza podstawowego, wykształcenie zaś specjalne reprezentowane jest w stopniu jeszcze bardzo nikłym.

Aby zaradzić tym trudnościom, Centralny Zarząd Więziennictwa zorganizował sześciotygodniowy kurs (7.I—18.II b. r.) dla tych pracowników służby więziennej, którzy pełnią w zakładach karnych funkcje bibliotekarzy lub też zajmują się bibliotekami w ramach swej pracy instruktorów kulturalno-oświatowych. To zróżnicowanie uczestników pod względem zakresu funkcji pełnionych w zakładach karnych, spowodowało, że kurs został podzielony na dwie części. Zajęcia pierwszych trzech tygodni obejmowały zagadnienia ściśle związane z pracą placówki bibliotecznej, pozostałe zaś poświęcono innym formom pracy kulturalno-oświatowej wśród więźniów oraz elementom pedagogiki, psychologii, estetyki.

Program bibliotekarskiej części kursu został opracowany przez zespół pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa, którzy korzystali przy tym z konsultacji odpowiedzialnych pracowników Wydziału Penitencjarnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Przed opracowaniem programu zespół IKiCz zapoznał się z organizacją i pracą biblioteki jednego z zakładów karnych.

Ostatecznie sprawom szeroko pojętego bibliotekarstwa poświęcono na kursie 120 godzin wykładów i ćwiczeń, w których znalazły się takie zagadnienia jak organizacja biblioteki (36 godzin), dobór księgozbioru (8 godzin), udostępnienie księgozbioru i metodyka pracy z czytelnikami (9 godzin), wiadomości o książkach —

literatura piękna (50 godzin), wiadomości o książkach — literatura popularno-naukowa (17 godzin).

Uprzywilejowanie tego ostatniego przedmiotu w stosunku do pozostałych nie było przypadkowe. Chodziło tutaj o podanie słuchaczom skrótego przeglądu dorobku piśmienniczego w zakresie polskiej i obcej literatury dawnej i współczesnej, która powinna stanowić trzon biblioteki więziennej. Konieczność takiego potraktowania sprawy wynikała z tego, że większość uczestników kursu posiadała wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej i średniej, zdobyte na ogół już dość dawno, należało więc przypuszczać, że takie uzupełnienie i uporządkowanie wiadomości z zakresu literatury będzie bardzo korzystne dla ich praktycznej działalności bibliotecznej.

Program kursu w zakresie bibliotekarstwa i wiadomości o książkach (literatury) był realizowany przez jego autorów — pracowników IKiCz. W realizacji poszczególnych tematów zastosowano metodę seminaryjno-szkolną, łącząc wykład z jednoczesnym kontrolowaniem wiadomości przyswojonych sobie przez słuchaczy. System ten już w czasie trwania kursu pozwolił wprowadzić pewne korekty dotyczące dydaktyki i zakresu podawanego materiału, okazało się bowiem, że część słuchaczy nie posiadała oczekiwanego odczytania w zakresie literatury pięknej.

Na zakończenie kursu odbyło się kollokwium, którego zadaniem było sprawdzenie wyników pracy słuchaczy i wykładowców. Wyniki te okazały się nader pozytywne. Dość powiedzieć, że 21 słuchaczy (na ogólną ilość 50) uzyskało ocenę bardzo dobrą. Było to niewątpliwie rezultatem bardzo poważnej, pełnej dyscypliny i szczerego zapału postawy wszystkich słuchaczy przez cały okres trwania kursu. Uwagi, którymi podzielili się kursanci z kierownictwem i wykładowcami podczas pożegnalnej lampki wina potwierdziły ich rzeczowy i aktywny stosunek zarówno do zdobytych wiadomości, jak i do swej pracy z książką wśród więźniów.

Jadwiga Kołodziejska

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

O skuteczność politykę kulturalną. — Z książką naukową na prowincję. — Książki i lokale dla bibliotek. — Jubileusz „Domu Książki”. — Ewolucja gustów czytelniczych młodzieży. — Czy tylko ceny?

Sprawy polityki kulturalnej od dawna absorbują publicystów i polityków. Publikowane jednak na ten temat enuncjacje obracają się zwykle wokół rozmaitych zagadnień szczegółowych, nie kusząc się o sformułowanie podstaw programowych dla szeroko pojętej roboty nad wypracowaniem podstawowych drogowskazów i kierunków masowej pracy kulturalnej. Sprawę tę w sposób zasadniczy podjął Stefan Żółkiewski w esesju pt. „Jak ustrzec od błędów politykę kulturalną?” (*Nowa Kultura*, nr 10). Podstawową tezę Żółkiewskiego jest pogląd, że wytyczne dla naszej polityki kulturalnej nie mogą być wynikiem przypadkowych zapatrywań, lecz muszą się opierać o rzetelną znajomość współczesnych polskich faktów społecznych. Studiowanie zaś tych faktów powinno przebiegać przy wykorzystaniu wszelkich istniejących placówek badawczych, których praca musi być w tym celu specjalnie koordynowana.

Odpowiadając na postawione w tytule pytanie pisze Żółkiewski: „Pierwszym zadaniem jest zorganizowanie... badań o dostatecznie szerokim zakresie... Częścią

istotną tego pierwszego zadania jest pełne wyzyskanie pionierskich możliwości i osiągnięć takich znawców, jak w prakseologii Kotarbiński, w metodologii humanistyki Schaff, Lange, w socjologii i teorii kultury Szczepański, Ossowscey, K. Dobrowolski, Chałasiński, Hochfeld, w pedagogice i teorii kultury Suchodolski, Falski, w demografii kulturalnej Rosset, w sprawach historii najnowszej, opinii publicznej, wpływu idei politycznych na rzeczywistość społeczną H. Jabłoński, w teorii życia literackiego, literatury i jej związków społecznych, zwłaszcza w czasach najnowszych Stawar. Należy wyzyskać prace ich uczniów z pokolenia Nowakowskiego, Baumana, Kłosowskiej, A. Walickiego, Wiatra i prace młodszych już aktualnie pracujących zespołów. Należy uwzględnić wyniki takich działaczy, opracowujących własne uogólnienia danych zbieranych metodycznie, jak. K. Wojciechowski z TWP, Babinicz, Korpała, jak zespoły bibliotekarzy studiujących czytelnictwo w rodzaju Remerowej, Kołodziejskich i wielu innych. Pomijam mniej mi znanych ekonomistów i pracowników, którzy zajmują się przemianami bazy i nadbudowy ustrojowej, wpływającymi na zmiany świadomości społecznej. Częścią tego pierwszego zadania będzie włączenie do tych prac odpowiednio metodycznie zorientowanych pedagogów, organizatorów pracy kulturalno-oświatowej”.

Z esesjem Żółkiewskiego powinni zapoznać się wszyscy, których interesują sprawy kulturalne. Radzimy śledzić dalsze tegoż autora opracowania z cyklu „Problematyka współczesności”, które zostały zainaugurowane właśnie przez sygnalizowany powyżej artykuł.

„Książkowe kłopoty” to tytuł artykułu Jadwigi Kołodziejskiej (*Argumenty*, nr 10) poświęcony sprawie udostępnienia książek na drodze wypożyczenia międzybibliotecznego. Autorka zwraca uwagę, że ta forma udostępniania książek, dotychczas raczej zaniedbywana w praktyce naszych bibliotek, stanowi niejednokrotnie jedyną drogę dostarczenia książki naukowej do miejscowości odległych od większych centrów kulturalnych. A i tam przecież znajduje się sporo ludzi, dla których ta trudniejsza, nietypowa książka stanowi niezastąpioną pomoc w pracy lub kształceniu się.

Po krótkim zreferowaniu sytuacji w naszym bibliotekarstwie autorka konkluduje: „Zainteresowanie książką naukową i możliwość otrzymania jej za pośrednictwem bibliotek powszechnych jest na prowincji realne pod warunkiem: 1. że zrobi się wszystko, aby spopularyzować wśród szerokiej rzeszy czytelników możliwość otrzymania książki naukowej niezależnie od miejsca zamieszkania w ramach lub za pośrednictwem bibliotek powszechnych, 2. że biblioteki wojewódzkie będą miały zabezpieczone podstawy finansowe dla kompletowania książek naukowych i fachowych, z reguły droższych od beletrystycznych, 3. że biblioteki wojewódzkie będą systematycznie kompletowały wszelkiego rodzaju dzieła związane ze specyfiką danego województwa, zarówno pod względem historyczno-gospodarczym jak i kulturalnym, 4. że spopularyzuje się wśród pracowników oświatowych — a zwłaszcza nauczycieli i bibliotekarzy — duże osiągnięcia w zakresie zaopatrzenia prowincji w książkę naukową w takich krajach jak Anglia, Dania, Szwecja, Związek Radziecki”.

Jest sprawą do dyskusji, czy zacytowany program potrafi załatwić tę palącą kwestię; nam wydaje się on niewystarczający, pomija bowiem ważne szczegóły natury organizacyjnej. Waga jednak zagadnienia poruszonego przez Kołodziejską jest niemała i głos jej powinien znaleźć kontynuację i w dyskusji i w praktyce.

Z praktyczną stroną pracy bibliotek bywa zresztą rozmaicie. Na jej cienie zwraca znów uwagę JOK w artykule pt. „Kilka liczb i jeden postulat w sprawie bibliotek” (*Polityka*, nr 9). Operując się na materiałach Ministerstwa Kultury

i Sztuki autor wskazuje, że 45% publicznych bibliotek powszechnych ma pomieszczenia całkowicie nie nadające się do użytkowania ze względu na panującą w nich wilgoć, zimno, brak światła itp. W wielu województwach brak kredytów na niezbędne remonty kapitalne lokali bibliotecznych. Ogromna większość bibliotek gromadzkich pracuje w warunkach katastrofalnej ciasnoty. Podczas bowiem, gdy normy przewidują, że powierzchnia lokalu najmniejszej biblioteki gromadzkiej nie może być mniejsza niż w 28 m², 13% tych placówek mieści się w lokalach nie większych niż 10 m². Podobne trudności rysują się w zakresie uzupełniania księgozbiorów bibliotecznych. Na przykład — „Powiatowa Rada Narodowa w Ząbkowicach Śląskich przewidziała w swoim budżecie na zakup książek w 1960 r. tylko 17 tys. zł, gdy w tym samym powiecie w 1959 r. zakupiono książek na sumę 104 tys. zł. Dla działających na terenie tego powiatu 17 placówek bibliotecznych należałoby w 1960 r. nabyć co najmniej ok. 5300 pozycji, gdy tymczasem preliminowane fundusze pozwalają na zakupienie tylko 850”.

Na zakończenie JOK pisze: „Nawet w trudnej w skali całego kraju sytuacji mieszkaniowej, w ramach zaprowadzonych oszczędności, można przy dobrych chęciach gospodarzy powiatów i gromad polepszyć w wielu wypadkach warunki lokalowo-bytowe biblioteki, wygospodarować pewną kwotę na zasilenie księgozbiorów. Trudno jednak dalej liczyć pod tym względem tylko na dobre chęci prezydentów powiatowych i gromadzkich rad. Dlatego, jak mi się wydaje, wpływ na bieg spraw bibliotecznych w terenie z prawem regulowania szczególnie rażących krzywd i dysproporcji powinna uzyskać jakaś specjalna, centralnie powołana komisja koordynacyjna”.

Mało jest w Polsce instytucji, które by przyjęły na siebie tyle słów krytyki, co „Dom Książki”. W ciągu ubiegłych lat był on obiektem nieustannych narzekań i utyskiwań. Krytycy nie pamiętali o tym, że jest on instytucją młodą, nie posiadającą doświadczeń własnych ani w ogóle polskich. Ale oto niespostrzeżenie nadszedł jubileusz: „Dom Książki” ukończył 10 lat pracy. O dotychczasowym dorobku „DK” pisze Monika Warneńska w artykule pt. „Dziesięciolatka „Domu Książki”” (*Trybuna Ludu*, nr 57). W ciągu dziesięciolecia „Dom Książki” dorastał i uczył się, niestety często na własnych błędach. Ale ostatnio osiągnął już formy organizacyjne, które pozwalają dość łatwo, w ciągu paru dni, otrzymać poszukiwaną książkę. Szczególne zasługi położył „DK” w zakresie propagandy i upowszechnienia książki.

Na koniec Warneńska pisze: „W dziesięcioletniej działalności „Domu Książki” znajdziemy więc oprócz słusznie krytykowanych minusów wiele stron dodatnich. Znajdziemy przede wszystkim coraz bardziej świadomą i rzetelną troskę o to, aby książka szybciej i sprawniej trafiała do rąk czytelników, aby zdobywała ich tam, gdzie dotychczas zdobyć ich było trudno, aby trafiała tam, gdzie jest najbardziej potrzebna”.

Życie Literackie (nr 7) przynosi w artykule Jerzego Pomorskiego wyniki badań czytelniczych, prowadzonych przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych i Zakład Teorii i Praktyki Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Artykuł jest tym ciekawszy, że nie ogranicza się do konstatacji stanu aktualnego, ale porównuje go z sytuacją sprzed 15 lat, opierając się na materiałach Instytutu Badań Czytelniczych S. W. „Czytelnik” z lat 1945—1946. Oto ulubieni pisarze krakowskiej młodzieży licealnej z 1945 r.: „H. Sienkiewicz, B. Prus, M. Rodziewicz, J. I. Kraszewski, S. Żeromski, E. Orzeszkowa, K. May, K. Makuszyński, Wł. Reymont, Z. Kossak-Szczucka, J. Verne, J. O. Curwood, J. London, W. Gąsiorowski, W. Przyborowski, i z roku 1958: A. Christie, H. Sienkiewicz, E. Hemingway, A. Mar-

czyński, A. Conan Doyle, Fr. Sagan, M. Hłasko, B. Prus, J. London, St. Lem, K. May, J. Conrad, E. Orzeszkowa, A. Camus, J. I. Kraszewski". W związku z tym autor atykułu pisze: „Porównanie w czasie wykazuje, że w Krakowie w 15-ce z ulubionych autorów ostało się po 13-u latach 6 nazwisk (H. Sienkiewicz, B. Prus, J. London, K. May, E. Orzeszkowa, J. I. Kraszewski), w Warszawie 5 (H. Sienkiewicz, J. London, B. Prus, S. Żeromski, M. Rodziewicz).

„Zestawienie wskazuje dalej na uwspółcześnienie się gustów młodych czytelników. W 1945 wymieniono tylko 2 nazwiska żyjących autorów (Z. Kossak-Szczuczka, K. Makuszyński), w 1958 mamy w Krakowie 9 nazwisk pisarzy współcześnie żyjących, w Warszawie 8.

Wzrosło zainteresowanie literaturą obcą. Gdy w 1945 wymieniono w Krakowie 4, a w Warszawie 3 autorów zagranicznych, to w 1958 wymieniono ich dwa razy tyle (Kraków 8, Warszawa 6).

W 1958 młodzież wykazuje (również) przy wyborze lektury większą niezależność od zaleceń szkoły.

Co wykazują te porównania? Oba pokolenia różnią się od siebie wyraźnie. Starsze miało swój typ ulubionej literatury, swoją problematykę, młodsze jej szuka. W poszukiwaniach tych brak jej przewodnika, zalecenia szkoły nie są wystarczającą wskazówką. Brak jest wśród podanych nazwisk autorów dla młodzieży. Zaobserwować natomiast można zjawisko, znane w czytelnictwie prasy, że młodzież jest odbiorcą twórczości dla dorosłych, ulega jej wpływom i modom. Literatura polskiego pozytywizmu utraciła swą siłę oddziaływania na młodych czytelników. Literatura współczesna ze swą dialektyczną zmiennością, ze swą adydaktyczną postawą, okazuje się za trudna, by zasłużyć na pełne zaufanie.

Witold Dąbrowski w felietonie „Notatki o wierszach” (*Współczesność*, nr 4) zastanawia się nad polityką wydawniczą, a raczej jej brakiem w odniesieniu do wydawanych tomików poetyckich. Zwraca on uwagę, że ceny identycznych tomików wydanych przez różne domy wydawnicze wahają się w dość znacznych granicach, od 4 do 10 złotych. Szczególną troską autora jest to, że wahania te dotyczą tomików debiutanckich, które jego zdaniem powinny być kalkulowane specjalnie tanio. „Nowy tom Słonimskiego czy Broniewskiego i tak zniknie z księgarni w dwa tygodnie, nawet jeżeli będzie kosztował owe dwanaście złotych. Debiutancki tomik młodej poetki powinien kosztować pięć, ponieważ i tak podejmuje na księgarskiej półce nierówną konkurencję z tamtymi książkami. A nikt nie jest zainteresowany w tym, żeby debiutancki tomik raz wydany, stawał się przysłowiową księgarską cegłą”.

Wydaje mi się, że Dąbrowski zbytnio uprościł sprawę, przypisując cenom decydujące znaczenie w upowszechnieniu książek. Wszelkie badania wykazują, że zainteresowanie poezją jest zupełnie nikłe nawet wówczas, gdy pieniężny ekspens w ogóle nie wchodzi, np. w czytelnictwie bibliotecznym. Z czego to wynika? — Warto pokusić się o udzielenie na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi.

abc

BIBLIOTEKA POEZJI I PROZY

Państwowy Instytut Wydawniczy konsekwentnie przywraca chlubne tradycje bibliofilskich wydań polskiej książki. Jako dużej miary wydarzenie edytorskie odnotowane też zostało zainicjowanie *Biblioteki Poezji i Prozy*, pomyślanej na podobieństwo popularnej francuskiej „Bibliothèque de la Pleiade”. W niewielkich,

podręcznych, drukowanych na „biblijnym” papierze tomach, stanowiących ze względu na swoją szatę graficzną nowość na naszym rynku księgarskim, wychodzą kolejno dzieła klasyków literatury polskiej i obcej w nowych opracowaniach. W serii znaleźć się mają zarówno dzieła najwybitniejsze, najbardziej znane, jak i takie, które — dziś zapomniane i niedostępne — kiedyś odegrały szczególną rolę w rozwoju literatury, a i dla nas nie straciły wartości i uroku. Taki właśnie cel: zebranie rozrzuconych po czasopiśmie, zagubionych w pierwodrukach z XVI lub XVII wieku wierszy renesansowych prawie lub zupełnie nie znanych szerszemu kręgowi czytelników, przyświecał antologii „Poeci renesansu”, przyjętej przez prasę literacką jako duże wydarzenie typu obyczajowo-kulturalnego. Adam Mickiewicz w wykładach paryskich stwierdził, że „Poezja polska, a zatem i poezja słowiańska XVI wieku, ma za przedstawicieli jedną rodzinę, członków rodziny Kochanowskich...” Istotnie, zainteresowanie poetą czarnoleskim do tego stopnia przesłoniło innych renesansowych poetów i wierszokletów, że tylko dla nielicznych znalazło się miejsce w podręcznikach historii literatury i wypisach szkolnych, nie mówiąc o osobnych wydaniach. Na ogół współczesny czytelnik polski, poza Rejem i Kochanowskim, zna może ze słyszenia parę nazwisk. Tymczasem na trwalszą pamięć zasługuje przynajmniej kilkanaście: Biernat z Lublina, Marcin Bielski, Anonim-Protestant, Jan Smolik, Sebastian Fabian Klonowicz, Mikołaj Sęp Szarzyński, Szymon Szymonowicz, Jan Jurkowski, Kasper Miaskowski, Jan z Kijan, Adam Władysławiusz. Zwłaszcza wiersze późniejsze, te po Kochanowskim (Sęp-Szarzyński, Szymonowicz, Smolik, liczne anonimy), powinny wejść do żywej tradycji poezji polskiej. Pisarzy tych, jak również poetów mniej znanych, którzy jednak tworzyli aurę poetycką swojej epoki, stara się wydobyć z półmroku antologia „Poeci renesansu” (w opracowaniu i ze wstępem Jadwigi Sokołowskiej).

...Tak Rusiny Piotr, tak z drugiej strony
Pobudza swe też szwedzki wódz batalijony.
Dają bębny mrukliwe znak, drży plac szeroki
Pod żwawymi rzędów się zbiegających kroki,
I wnet się krwią hojniejszą pylna pola zbroczą,
I wszędzie śliskie trzewy hojnie się potoczą;
Na miejscu dymu gęsta para z ran powstaje,
Na miejscu huku z jękiem krzyk słyszeć się daje
Zmieszany.

Tak się rozpoczyna fragment „Pułtawy”, czyli „poema epicznego przez X. Nikodema Muśnickiego Societatis Jesu napisanego... roku 1803”. Przynosi go tom zatytułowany „Zbiór poetów polskich XIX w.” (w układzie i opracowaniu Pawła Hertza), pierwsza na naszym gruncie próba stworzenia rejestru poetów i wierszopisów polskich działających między r. 1795 i 1918. Tom ów nie ma tego reprezentatywnego charakteru co antologia renesansowa, postulująca powrót literatury staropolskiej do żywych tradycji kulturalnych, nie jest też opracowany wg jakichś określonych kryteriów (np. subiektywnego gustu, jak „Wiersze, które lubimy” Kotta-Ważyka), lecz ma za zadanie gromadzić jak najożybszy materiał poetycki, zarejestrować to wszystko, co w jakikolwiek sposób wpływało na społeczeństwo owego okresu. Dlatego wśród 113 autorów reprezentowanych przez blisko 600 utworów są istne curiosa, ciekawostki, w rodzaju przytoczonych już bombastycznych tyrad Nikodema Muśnickiego, ale jest też sporo ciekawego wierszopisarstwa, a także prawdziwej poezji. Zwięzłe ujęte noty biograficzne i informacje bibliograficzne umożliwiają bliższe poznanie zawartych w tomie pisarzy. „Zbiór poetów polskich

XIX w.' obliczony jest na kilka tomów. Księga pierwsza, która się ukazała, zawiera teksty ostatnich poetów okresu stanisławowskiego oraz twórców przełomu romantycznego (urodzonych do r. 1800), ogłoszone w zasadzie po roku 1795. Następna księga przyniesie twórczość poetów urodzonych do roku 1830.

Najbardziej zasłużony z włoskich badaczy Dantego w XIX wieku, Michał Barbi, pisał: „Serce, wielkie serce Dantego, nawet gdy leci on poprzez niebiosą, należy do tego świata na nizinie, do tego nędznego padołu, do tych, których uwiódł zły przykład; stara się znaleźć lek na niedole, które gnębią ludzkość; chce przywrócić na ziemi ten opatrnościowy ład, który wejdzie do szczęśliwości w życiu doczesnym i wiecznym. W głębi żarzy się żywe uczucie religijne, ale jest to uczucie pełne chrześcijańskiego miłosierdzia, właściwe człowiekowi, który żyje nie dla ascezy, ale by czynić dobro i do niego prowadzić, człowiekowi, który dla innego żywota nie zapomina o bezpośrednim celu życia na ziemi... „Boska Komedia” jest wielką, ostatnią i najpotężniejszą walką, jaką Dante stoczył w swoim życiu”.

Nic dziwnego, że pod nieodpartym wpływem wielkiego poety włoskiego znajdowali się różni ludzie i różne środowiska, bez względu na wyznawaną wiarę czy ideologię; bardzo rozległy np. i poważny był wkład sfer protestanckich do badań nad Dantem, należał on też do pisarzy najbardziej podziwianych przez Karola Marksa, który z upodobaniem przytaczał w oryginale wiersze „Boskiej Komedii”. Dokoła dzieła Dantego narosła też w ciągu wieków ogromna literatura studiów krytycznych i prac erudycyjnych, z którą porównać można chyba tylko piśmiennictwo poświęcone Szekspirowi. Również u nas poświęcono Dantemu osobne bibliografie i całkiem liczne studia, wśród których do dziś pierwsze miejsce zajmuje książka Klaczki. W ciągu stuleci powstała też w naszym kraju tradycja przekładów „Boskiej Komedii” (szczegółowej ich analizy dokonał Walerian Preisner w pracy „Dante i jego dzieła w Polsce”, Toruń 1957). Niewątpliwym klasykiem wśród tych przekładów stało się tłumaczenie Edwarda Porębowicza, z którego poznało utwór kilka pokoleń. Obecne wydanie „Boskiej Komedii” w przekładzie Porębowicza ukazuje się po raz pierwszy po wojnie i ma charakter definitywny, tłumacz bowiem przed śmiercią wprowadził szereg zmian w tekście, które dotychczas nie mogły być wyzyskane. Edycja dzieła otrzymała w *Bibliotece Poezji i Prozy* niezwykle staranną, wręcz imponującą oprawę edytorską: oprócz obszernego wstępu Mieczysława Brahmery zawiera noty biograficzną i bibliograficzną, 142 strony samych przypisów, wreszcie wykresy, które — stosowane we Włoszech i gdzie indziej — mają ułatwić rozejrzenie się w układzie Dantejskich zaświatów.

„Liryki” Juliusza Słowackiego w wyborze i opracowaniu Mariana Bizana i Pawła Hertza — to kolejny tomik PIW-owskiej Biblioteki. Szczególny to jednak wybór poezji, w którym więcej niż połowę zawartości stanowią noty do poszczególnych utworów. Na przykład fragment znanego powszechnie „Hymnu”: „Kazano w kraju niewinnej dziecinie Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie...” opatrują autorzy wyboru wyjaśnieniem: „Strofa ta odnosi się chyba do nieżwjącej już wtedy córki Teofila i Hersylii Januszewskich, Melanki, o której modlitwach wspomina Słowacki w swych listach z 13 kwietnia 1832 i 22 września 1833 roku: „Niegdyś, kilka dni temu, przy stole przypomniałem sobie pacierz Melanki — i lży nagle chciały się rzucić z oczu moich”. Wydawcy wyzyskali wszelako w swoich komentarzach nie tylko tradycyjnie uwzględniane przez badaczy źródła w postaci listów poety, ale sięgnęli w nie spotykanym dotąd stopniu do pamiętników, korespondencji współczesnych, dzieł historycznych, notatek czasopiśmiennych itp. Tak pomyślane wydanie łączące tekst z glosami staje się prawdziwą kopalnią wiadomości o rękopsach i pierwodrukach, o genezie

i wszystkich zewnętrznych okolicznościach związanych z powstaniem utworu. Ta piękna bibliofilska edycja nie zwalnia wszelako wydawcy od obowiązku wypuszczenia popularnego, nie przeładowanego aparatem krytycznym wyboru wierszy Słowackiego „do czytania”. W rocznicowym pokłosiu wśród opasłych dzieł i ozdobnych albumowych wydań, takiego właśnie zgrabnego tomiku nam zabrakło. A potrzeba było tylko, aby PIW wznowił wydane ongiś w swojej „celofanowej” serii „Poezje”.

W ubiegłym roku, w stulecie śmierci Zygmunta Krasińskiego, krakowskie „Życie Literackie” rozpisało wśród krytyków, historyków literatury i pisarzy ankietę celem zorientowania się, jaki jest dziś stopień żywotności puścizny twórczej wielkiego poety, ongiś uważanego za jednego z „romantycznej trójcy”. Obok sprzecznych sądów na temat walorów literackich i inscenizacyjnych „Nie-Boskiej” czy „Irydiona”, wszystkie niemal głosy zgadzały się co do jednego: że najżywotniejszą częścią dorobku twórczego poety pozostały — jego listy. Jak wszyscy wielcy ludzie swojej epoki, Krasiński prowadził rozległą i ożywioną korespondencję, w której okazał się jednym z najznakomitszych epistolografów. Korespondencja ta, a szczególnie listy do Henryka Reeve’a i Delfiny Potockiej, pozwala wejrzeć w psychikę człowieka i poety, w kształtowanie się jego pomysłów filozoficznych i artystycznych, w genezę utworów.

Reeve’a, jako młodego słuchacza uniwersytetu genewskiego, również poetę, poznał Krasiński w czasie pobytu w Genewie w roku 1829: podczas wycieczek, które odbywali konno lub łódką po Lemanie, lub w pokoju wśród dymu fajek i cygar dyskutował z nim o kwestiach filozoficznych, religijnych, poetycznych i literackich. W tych sporach i dysputach, w ścieraniu się dwu temperamentów i dwu sposobów patrzenia na świat, wyrabiały się poglądy literackie i społeczne, ustalały opinie i hartowały przekonania przyszłego autora „Nie-Boskiej”. Ta wymiana myśli nie została przerwana rozstaniem się dwóch przyjaciół: w częstych listach zwierzał się Krasiński młodemu Anglikowi ze swoich planów i zamierzeń twórczych, przekazywał mu impresje krajoznawcze. Ale były i ważniejsze sprawy do omówienia. Po wybuchu powstania listopadowego gen. Wincenty Krasiński jak mógł powstrzymywał syna od wzięcia udziału w walce. Henryk Reeve w swoich listach gorąco zachęcał przyjaciela do udziału w powstaniu, słał jeden za drugim plany przedostania się do Polski, obiecując nawet dostarczyć Zygmuntowi paszportu i dwu tysięcy franków na kosztą podróży. Niezwykle ciekawe są te odpowiedzi Krasińskiego, w których wyjaśnia on motywy swojej negatywnej decyzji: odbija się w nich tak charakterystyczne dla autora „Irydiona” lubowanie się w tragizmie własnego życia, całkowity brak energii i zdecydowania, rozpacz połączona z objawami zupełnej bezradności. Po upadku powstania napisał do Reeve’a: „Wszystko dla niej, dla tej ziemi: i życie moje, i trudy moje, moje dni i noce, smutki i radości. Wszystko dla niej: i szabla moja, i lutnia, wszystko, aż do ostatniego tchnienia”. Korespondencję Krasińskiego do Reeve’a z lat 1830—1838 wydał właśnie PIW w r. 1960 w swojej *Bibliotece Poezji i Prozy*, w opracowaniu Stefana Treugutta.

Łukasz Górnicki (1527—1603), uszlachcony mieszczanin, gruntownie wykształcony we Włoszech, był dworzaninem na dworach magnackich, a od roku 1559 sekretarzem królewskim i bibliotekarzem Zygmunta Augusta. Przejęty uwielbieniem dla kultury włoskiej, materialnej i duchowej, przerobił włoskiego „Il Cortegiano” na polskiego „Dworzanina” (1566), ale przerobił rozumnie, z zastosowaniem do warunków polskich, tak aby dać społeczeństwu polskiemu obraz człowieka wszechstronnie kulturalnego. Górnicki istotnie s p o l s z c z y ł książkę włoską, oddał jej treść językiem i stylem tak świetnym, wygładzonym jak najstaranniej, że w rezultacie stał się twórcą szlachetnej klasycznej prozy polskiej, a „Dworza-

nin" zaliczony został do kanonu klasycznych dzieł literatury staropolskiej. W PIW-owskiej serii ukaże się w roku 1960 pierwsze od niemal stu lat pełne wydanie dzieł Górnickiego w opracowaniu Romana Pollaka. Teksty oparto na rękopisach i pierwodrukach.

Ponadto w *Bibliotece Poezji i Prozy* są w przygotowaniu następujące dzieła klasyki polskiej: „Dzieła polskie” Kochanowskiego (w opracowaniu Juliusza Krzyżanowskiego), „Poematy”, „Pisma prozą” i „Listy” Słowackiego (w wyborze opracowanym przez Mariana Bizana i Pawła Hertza), „Pisma” Zygmunta Krasieńskiego (wybór i opracowanie Stefana Tregutta) i wreszcie pełne wydanie krytyczne „Pism” Cypriana Kamila Norwida w opracowaniu J. W. Gomulickiego. Z klasyki obcej wyjdzie „Faust” Goethego w przekładzie Feliksa Konopki.

J. O.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Wielojęzyczny słownik terminów muzycznych

Realizując postulaty różnych środowisk muzycznych w całym świecie Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotek Muzycznych wspólnie z Międzynarodowym Towarzystwem Muzykologicznym zdecydowało o podjęciu prac nad wydaniem wielojęzycznego słownika terminów muzycznych. Pierwsza publikacja zostanie opracowana w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim. Przewidziane jest także drugie, kompletne wydanie słownika uwzględniające 20 języków.

Film o książce i piśmie orientalnym

W zapoczątkowanej przez UNESCO w r. 1958 akcji, mającej na celu spopularyzowanie spraw kultury krajów Wschodu, uczestniczy również Polska.

Wystawa „Pismo i książka orientalna”, jaką oglądaliśmy w roku ub. w Warszawie, to jedna z wielu form popularyzacji spraw Wschodu. Posłużyła ona prof. Uniwersytetu Warszawskiego S. Strelcynowi i prof. Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi J. Jacoby do zrealizowania ciekawego i mającego artystyczną formę filmu naukowego. Film wyświetlany na Festiwalu Filmu Naukowego w Oxfordzie wzbudził duże zainteresowanie. Miejmy nadzieję, że niebawem zobaczymy go również na naszych ekranach.

Nowa Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi

Uroczyste otwarcie nowego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi odbyło się dnia 19 stycznia b.r. w XV rocznicę wyzwolenia miasta. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele partii, rządu i władz miejscowych, senat uczelni oraz licznie zgromadzona młodzież akademicka i społeczeństwo.

Nowy gmach, którego budowa trwała 5 lat i w roku bieżącym zostanie ostatecznie zakończona, jest nowoczesny i całkowicie dostosowany do potrzeb bibliotecznych. Po przekazaniu do użytku całego obiektu Biblioteka posiadać będzie 2 czytelnie ogólne liczące po 160 miejsc, piękną czytelnię czasopism na 80 miejsc, 18 małych gabinetów do pracy indywidualnej, sale do prac zespołowych, gabinety zbiorów specjalnych i szereg innych pracowni. Dotychczas wykonane i już użytkowane pomieszczenia zwracają uwagę nowoczesnym wyposażeniem, celowością rozwiązań architektonicznych, a także estetyką i elegancją wnętrza. Główny ma-

gazyn biblioteczny jest w stanie pomieścić ponad milion tomów, co zaspokoi potrzeby Biblioteki na okres co najmniej 20 lat. Biblioteka została również wyposażona w stację mikrofilmową, posiadającą najnowsze urządzenia i zagraniczną aparaturę.

Czytelnia muzyczna

W Bibliotece Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach odbyła się w styczniu b.r. miła uroczystość z powodu otwarcia nowej czytelni naukowej. Fakt tym bardziej godny zaanonsowania, że z bogato zaopatrzonych zbiorów podręcznych czytelni korzystać mogą nie tylko studenci, lecz i inne osoby, interesujące się problemami muzycznymi. W nowoczesnie urządzonej lokalu mieści się także gabinet słuchania muzyki, wyposażony w liczne adaptory, magnetofony i radioodbiorniki oraz zbiory płyt i taśm magnetofonowych.

XV-lecie bibliotekarstwa szczecińskiego

Przypadająca w b.r. XV-a rocznica powstania na terenach województwa szczecińskiego polskich publicznych bibliotek powszechnych będzie okazją do wielu imprez i uroczystości, które przygotowuje Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie. M. in. przewiduje się zorganizowanie w Szczecinku międzywojewódzkiej konferencji czytelniczej, która odbędzie się w maju br. Dla upamiętnienia rocznicy zostanie także wydana monografia pt. „Historia bibliotekarstwa na ziemi szczecińskiej”.

W województwie szczecińskim opracowany został przez miejscowych architektów projekt nowoczesnego pawilonu bibliotecznego, który został zaakceptowany i przyjęty przez Wydział Kultury WRN. O przyjęciu zdecydowały zarówno walory estetyczne, przedstawionego projektu jak też niezbyt wysoki koszt budowy. Pierwsze biblioteki tego typu zostaną zbudowane prawdopodobnie w Międzyzdrojach i Goleniowie.

Miejskie kluby książki i prasy

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku w trosce o upowszechnienie czytelnictwa i kulturalne ożywienie wsi zorganizowała na początku b.r. w 9 miejscowościach województwa gdańskiego wiejskie kluby książki i prasy. Z aktywną pomocą Bibliotece w tej eksperymentalnej akcji przyszyły wojewódzkie władze partyjne, Prezydium WRN, Dom Książki, Wydawnictwa Morskie, Stocznie Gdańskie, WZGS i inne instytucje.

Kluby-czytelnie zaopatrzone w księgozbiory podręczne — encyklopedie, słowniki, informatory i czasopisma. Przewiduje się, że czytelnie staną się ośrodkami życia kulturalnego i oświatowego wsi przez wprowadzenie do programu form pracy rzadko dotychczas w bibliotekach gromadzkich stosowanych. Będą to prelekcje, dyskusje, wyświetlanie filmów naukowych. Inicjatywa Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej jest niewątpliwie interesująca i jeżeli czytelnie staną się terenem działalności nie tylko bibliotekarzy, lecz także kółek rolniczych, ZMW, Tow. Wiedzy Powszechnej oraz innych organizacji i towarzystw, to eksperyment niewątpliwie się uda.

K O N K U R S

Bibliotekarstwo polskie w okresie 15-lecia Polski Ludowej dokonało olbrzymiej pracy. Odbudowało zniszczone warsztaty biblioteczne, zorganizowało nowe placówki, podjęło nowe zadania wyływające z potrzeb społeczeństwa budującego socjalizm.

Ten ważny okres dziejów bibliotekarstwa polskiego zasługuje na utrwalenie w pamięci społeczeństwa.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki (Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek) ogłasza

K O N K U R S

na wspomnienia z pracy bibliotekarzy lub bibliotek w okresie 15-lecia PRL

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy bibliotekarze lub inne osoby, związane z odbudową i organizowaniem bibliotek bądź z ich pracą w okresie powojennym.

Praca konkursowa winna mieć charakter wspomnień osobistych, partych w miarę możliwości sprawdzalnym materiałem dokumentacyjnym (kroniki, sprawozdania, statystyka i inne materiały drukowane lub rękopiśmienne). Wspomnienia mogą też nawiązywać do działalności bibliotecznej w okresie okupacji.

Przewidziane są następujące nagrody:

nagroda	I	—	zł 5.000
„	II	—	„ 3.000
„	III	—	„ 2.000
trzy wyróżnienia po	„	„	1.000

oraz 10 nagród w postaci przedmiotów wartościowych i kompletów książek.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zastrzega sobie możliwość innego rozdziału funduszu nagród.

Objętość pracy konkursowej nie może przekraczać 1 arkusza autorskiego (20 stron maszynopisu o 30 wierszach na stronie). Prace winny być nadsyłane w dwóch egzemplarzach nie podpisanych, lecz opatrzonych godłem (pseudonimem). W dołączonej do nich zaklejonej kopercie, opatrzonej tym samym godłem, należy podać nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac upływa dnia 15 września 1960 r. (decyduje data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w pierwszej połowie grudnia 1960 r.

Prawo pierwszeństwa publikacji prac wyróżnionych przysługuje Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich.

Skład sądu konkursowego zostanie podany w oddzielnym komunikacie.

Prace należy nadsyłać na adres: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — Zarząd Główny — Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7. Na kopercie winien być umieszczony napis: „Konkurs 15-lecia”.

WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Biblioteka Narodowa — Zakład Graficzny. Zam. 193. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1.
Nakład 7000 egz. Obj. 2 ark., druk. ukończono w kwietniu 1960 r. C-84